C

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

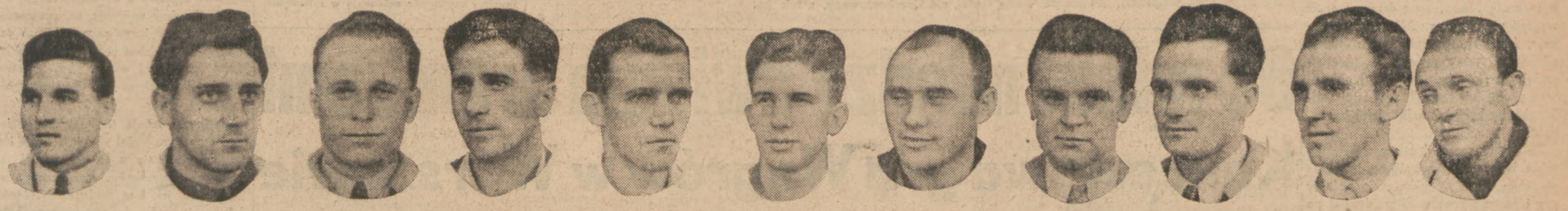
Cena 15 zł

Nr 81 · Warszawa, 20 września 1948 r. · Rok IV

Polska-Szwecja w wioślarstwie 4:2

Z WĘGRAMI NA TRZECH FRONTACH:

w Warszawie 2:6, w Budapeszcie 0:8, w Łodzi 1:0



Grosics bramkarz · Rudas pr. obrońca · Balogh II lewy obrońca · Borzsik pr. pomoc · Börzsei śr. pomocy · Zakarias lewa pomoc · Egressi pr. skrzydło · Szusza pr. łącznik · Deak śr. napadu · Hidegkuty lewy łączn. · Toth III lewe skrzydło

Trzy próby naszego piłkarstwa w trzech spotkaniach z Węgrami mamy poza sobą. Przeciwnik był znakomity i jako egzaminator nader surowy. W Warszawie nasza reprezentacja A przegrała 2:6, w Budapeszcie nasza reprezentacja B została rozgromiona 0:8! Jedyny i doprawdy pocieszający wynik dało spotkanie reprezentacji naszych juniorów. Pokonali oni mocną reprezentację juniorów węgierskich w sobotę w Łodzi 1:0. A więc tylko nasz narybek miał coś do powiedzenia — seniorzy doznali pogromu. W tym smutnym i cyfrowo katastrofalnym bilansie jedyny jasny promyk — to nadzieja, że może z szeregów naszej piłkarskiej młodzieży wykrzesamy wreszcie niezadługo taki zespół narodowy, który mamy ambicję mieć i który możemy mieć, by stawać do walki z każdym mocniejszym przeciwnikiem, jak równy z równym.

Dziś tak nie jest. Jeśli mieliśmy złudzenia — to chyba rozwiały się one ostatecznie pod uderzeniem piłkarzy węgierskich. Być może, było jeszcze do wczoraj wielu łudzących się naszą piłkarską „klasą". Ostrzeżenie z Kopenhagi było raczej zbagatelizowane, wszak na upartego istniały argumenty łagodzące, bo zdaje się, że mamy już taką naturę, że nie lubimy się przyznawać, że czegoś tam nie umiemy, że w czymś tam nie celujemy.

ZŁUDZENIA PRYSŁY

Niestety, w piłce nożnej mieliśmy ostatnio „wielkie pranie", które, mimo wszystkich ambicji i niekiedy (przyznajmy się!) zakłamań — dowiodło, że ani dyskusjami, ani sporami, ani rozważaniami „czołowej" naszej pozycji w piłkarstwie europejskim nie obronimy.

Tradycje usuńmy do lamusa. Nie egzaltujmy się wspominając — jak to ongiś bywało. Spójrzmy trzeźwo — jak jest i co właściwie w piłkarstwie reprezentujemy? Zdaje się, że niewiele. W każdym razie dużo mniej, niż nam się wydaje.

To nie są słowa nadmiernej goryczy, spowodowane klęskami w Budapeszcie i Warszawie. Piszemy je na zimno, starając się jak najobiektywniej ocenić obecną sytuację. Leży oto przed nami sprawozdanie z przebiegu meczu w Budapeszcie. Mamy jeszcze w oczach przebieg spotkania w Warszawie. Cóż można mieć za wytłumaczenie? Że przeciwnik był wyjątkowo silny? Niewątpliwie. Ale, co mówi przebieg obu meczów. Sygnalizuje nam tak olbrzymią przewagę, że trudno jest znaleźć słowa jakiejkolwiek obrony, czy wytłumaczenia. Westchnienie ulgi dali juniorzy — westchnienie ulgi i powiedzielibyśmy że nawet uśmiech — może niedalekiej przyszłości.

Dwa ostre cięcia może będą miały tę dobrą stronę, że weźmiemy się teraz ostro do roboty. Nigdy nie jest za późno.

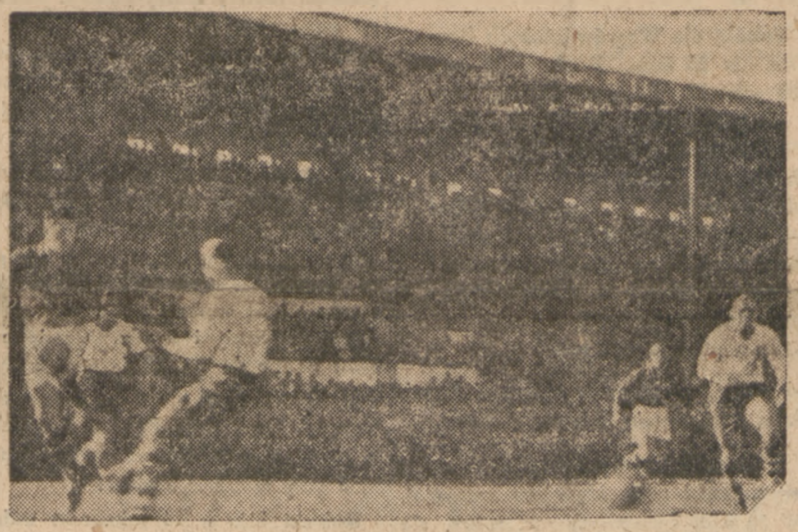
Na innym miejscu dajemy opisy pogromu w Budapeszcie i zwycięstwa naszych juniorów w Łodzi — przenosimy się teraz na stadion W. P. w Warszawie, na mecz o niewątpliwie zasadniczym ciężarze gatunkowym. Zmierzyły się tu bowiem najlepsze jedenastki obu krajów, gdyż mimo wszystko skład drużyny węgierskiej, przysłanej do Warszawy, był silniejszy od tego, który walczył w Budapeszcie i podobnie—nasza reprezentacja, która walczyła na stadionie WP była najlepszą, jak się wydaje, jedenastką, jaką możemy wystawić.

CZY TO JEST WSZYSTKO, NA CO NAS STAĆ?

Napisaliśmy — jak się wydaje — gdyż trudno zrozumieć, aby reprezentacja Polski, nazwana teamem A, mogła mieć takie luki, jakie obserwowaliśmy u niej w niedzielę, 19 bm. w Warszawie. Luki te były tak rażące, że z łatwością dostrzegał je każdy laik, zastanawiając się, czy istotnie w polskim piłkarstwie nie ma już lepszych skrzydłowych, lepszych pomocników (bocznych) i lepszych obrońców.

Nazwiska! Sugerujemy się nazwiskami tzw. repów, którzy wypróbowani już byli w starciach międzynarodowych. Wiemy, że nie zawsze udział

(Dokończenie na str. 2-ej)



Pomoc polska w opałach. Z lewej Waśko, a z prawej Parpan przyglądają się walce Szczurka z dwoma napastnikami węgierskimi.



Bramki naszej bronią już nawet napastnicy! Widzimy na zdjęciu jak Kohut (z prawej) nadbiega, aby przejąć podanie Szuszy, który był szybszy od Parpana. W tyle czai się „maszynka" Egressi, z lewej nadbiega Barwiński.

Statystyka meczu warszawskiego

Spalonych było w czasie meczu 5 (wszystkie przed przerwą), Polacy 3, Węgrzy 2.

Faulowano 25 razy, z tego 12 przed przerwą; do przerwy obie strony po 6 (z Polaków Parpan aż trzykrotnie zawinił. Po przerwie Węgrzy 8 (3 faule na Kohucie), Polacy faulowali 5-ciokrotnie.

Rąk było: 9, do przerwy 2:2, po pauzie Polacy 4, Węgrzy 1.

Podań do bramkarza: Węgrzy 5, Polacy 1.

Interwencje bramkarzy (niekoniecznie przy strzałach): Węgier (Grosits) 17 (raz nogą), Polak (Janik) 12 nie licząc bramek.

Auty bramkowe: 11 (z tego 9 po naszej stronie), nie wliczając strzałów na aut.

Auty boczne: 54, do przerwy tylko 21; Polacy wybili piłkę na aut 32 razy, Węgrzy 22.

Strzałów na bramkę oddał atak węgierski 31 (20 w aut, 2 poprzeczki), polski 15 (6 w aut).

Nasz korespondent W. Wieromiej telefonuje z Budapesztu:

Nawet najwięksi pesymiści nie przypuszczali, że druga reprezentacja Polski ulegnie Węgrom w Budapeszcie w tak wysokim stosunku. A jednak przegraliśmy 0:8! Bagaż naładowany 8 bramkami, z jakim w poniedziałek odlecą do kraju nasi piłkarze nie upoważnia nas absolutnie do szukania pojedyńczych sprawców przykrej porażki.

Cała drużyna grała słabo. Na tle szybkich, dobrze wyszkolonych technicznie i taktycznie piłkarzy węgierskich wypadliśmy bardzo mizernie. Przegraliśmy większość pojedynków, w których decydował lepszy start do piłki, biegaliśmy bezradni, gdy Węgrzy przeprowadzali akcję ofensywną i wreszcie wskutek tremy i braku zaufania do własnych sił nie potrafiliśmy nawet wykorzystać w sposób skuteczny kilku dogodnych sytuacji podbramkowych.

TYLKO AMBICJA

Jedenastka Polski, jak zwykle, wniosła do gry wiele ambicji i poświęcenia. Nie zawsze jednak o wyniku meczu decydują wymienione walory, zwłaszcza gdy przeciwnik potrafi niedopuścić do narzucenia mu chaotycznego sposobu gry. Węgrzy wygrali najzupełniej zasłużenie. Można kwestionować wysokość łupu bramkowego, który gospodarze parokrotnie powiększyli wskutek błędów popełnionych przez naszych bramkarzy. W zespole polskim słabo grała para obrońców. Ale czy tylko ona? Również i pomocnicy nie umieli poradzić sobie z przeciwnikiem i niejednokrotne przemierzyli wiele metrów boiska nim odebrali piłkę gospodarzom.

Po przerwie niepotrzebnie zmieniono Millera na Bartylę. Zastępca nie mógł oswoić się z atmosferą panującą na boisku. W ataku Hogendorf do przerwy nie potrafił energicznie wkraczać i robił wrażenie zmęczonego podróżą, sennego rycerza. W drugiej połowie zawodnik ten znacznie się ożywił i przeprowadził kilka udanych raidów. Podania Hogendorfa trafiały jednak bądź w próżnię lub w nogi obrońców węgierskich.

JEDYNIE KRASÓWKA

Bardzo pracowitym był Mamoń na lewym skrzydle. Obserwując grę odnosiło się często wrażenie, że piłkarz ten gra rolę łącznika. Mamoń uwijał się dzielnie nie na własnym polu i jednocześnie szybko potrafił objąć posterunek na lewym skrzydle. Niestety, zawodnik ten, podobnie jak Łącz, nie wiele jeszcze umie ze sztuki piłkarskiej i dlatego gra jego poparta nawet pracowitością była na ogół mało skuteczna. Jedynie Krasówka potrafił wywiązać się ze swego zadania. Brak jednak wyraźnej współpracy w linii ataku uniemożliwiał Krasówce wykazania swych możliwości.

PRZEBIEG SPOTKANIA

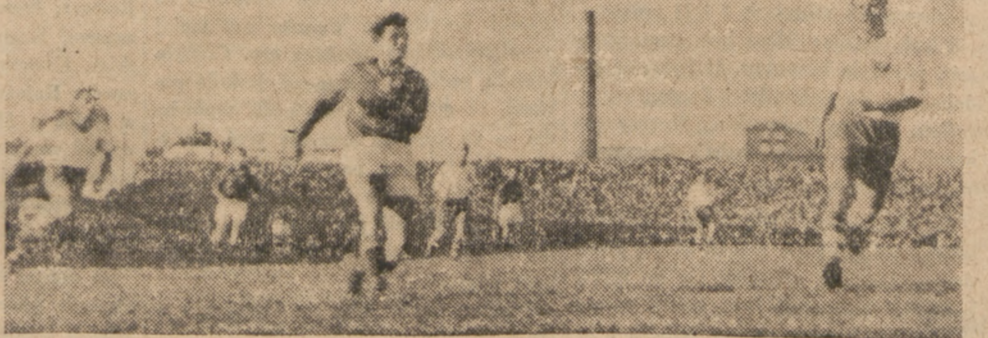
Już po pierwszych uderzeniach piłki widownia budapeszteńska nabiera zaufania do swej reprezentacji, która od razu przeprowadza generalną ofensywę, spychając Polaków do roli rozpaczliwie broniących się piłkarzy.

W 18 min. bramkarz polski kapituluje po raz pierwszy. Silny i precyzyjny strzał Sandora grzęźnie w siatce. Węgrzy grając z wiatrem nie bawią się w zawiłe kombinacje, lecz strzelają z daleka. W minutę po uzyskaniu prowadzenia Kocsis umieszcza piłkę w rogu polskiej bramki. 2 : 0. W 30 min. ten sam zawodnik podwyższa wynik do 3:0, a w 44 Sandor ustala wynik do przerwy. Również i stosunek rogów zamyka się ujemnym bilansem 8:0 dla Węgrów!

Po przerwie drużyna polska gra nieco lepiej. Pierwsza więc bramka pada dopiero w 61 min. ze strzału Horvatha. W 79 min. piłkarz ten ponownie zmusza do kapitulacji, lecz już tym razem Jakubika, który zastąpił wyraźnie zdenerwowanego i speszonego Wyrobka. M 2 min. później Sandor podwyższa wynik do 7:0. Nie upłynęło 60 sekund od rozpoczęcia gry ze środka, a daleka piłka posłana przez Kocsisa po raz ostatni w tym smutnym dniu wylądowała w polskiej bramce.

Zawody prowadził objektywnie Węgier Sarangos. Publiczności ok. 20.000. Na zawodach obecny był poseł polski — Fiderkiewicz.

Znów jeden Węgier nie kryty. Szusza oddał przed sekundą strzał, na szczęście przeniósł. Nadbiegają zbyt późno Barwiński (z lewej) i Szczurek (z prawej).





Janik siedzi koło słupka, w bramce buszują dwaj napastnicy węgierscy, ale piłka poszła na szczęście w pole. Startuje do niej Barwiński, a całej scenie przygląda się Waśko.

Węgrzy dali lekcję futbolu

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

ich był na poziomie, a jednak zawsze w ostatecznej koncepcji powraca się właśnie do nich. Być może, że nie ma innego wyboru (co tym bardziej źle świadczy o naszym piłkarstwie, albo źle świadczy o umiejętnościach w poszukiwaniu następców), być może, że ktoś z tych murowanych reprezentantów nie znajduje się w formie — dlaczegóż więc wtedy z jego usług korzystać? Faktem jest, że ten zespół, który oglądaliśmy w niedzielę na stadionie WP na tle doskonałej drużyny węgierskiej, wypadł jednak fatalnie i trudno znaleźć dla niego jakiekolwiek usprawiedliwienie.

BEZ USPRAWIEDLIWIAŃ

Zresztą nie mamy zamiaru się usprawiedliwiać. Przed kim? Przed Węgrami? Zorientowali się bardzo szybko, że przeciwnika mają słabszego, niż się spodziewali. Usprawiedliwienie porażki? Była zupełnie zasłużona. Usprawiedliwianie wobec tych 40.000 widzów, którzy obserwowali mecz i tych kilkuset tysięcy słuchaczy, którzy tkwili przy głośnikach, byłoby próbą na pewno chybioną.

Węgrzy byli zespołem co najmniej o klasę lepszym. Po 15 m. gry łatwo się było zorientować, że z drużyną gości wygrać nie możemy. Ale nawet wówczas, kiedy przeciwnik jest znacznie silniejszy, mamy prawo (a przynajmniej tak się spodziewaliśmy) oczekiwać walki, lub nawiązywania tej walki, choćby była jak najbardziej beznadziejna.

Ze strony naszej drużyny usiłowania takie były: obserwowaliśmy je przez pierwsze 15 min. pierwszej połowy gry i przez pierwsze 15 m. drugiej połowy gry. Było to jednak raczej wynikiem wściekłego animuszu, a nie wiary w swoje możliwości. Były to wzloty ogromnej ambicji i ofiarności, nie poparte, niestety, niczym więcej. Wzloty te kończyły się bardzo szybko, przy pierwszym większym niepowodzeniu (utrata bramki), a kiedy widownia, również z nagła przygaszona, przestała dopingować, drużyna nasza przechodziła do desperanckiej defensywy, przykrego dla oka szamotania się ze sobą, ze swoimi nerwami, a także i z piłką.

Egzaminator niedzielny był bardzo surowy i jednocześnie był to dobry egzaminator. Zwyciężając bez większego wysiłku, pokazał zarówno naszym graczom, jak i naszej widowni, jak należy, jak można i jak trzeba grać w piłkę nożną. I sądzimy, że gdyby mecz z drużyną węgierską był powtórzony, powiedzmy, w czwartek i jeszcze raz w nadchodzącą niedzielę, to za każdym razem goście powinni by zwyciężyć z różnicą kilku bramek, bo taka — oceniając obiektywnie — dzieli nas różnica od footbalistów węgierskich. Przynajmniej w tej chwili i przynajmniej, jeśli chodzi o reprezentacje państwowe.

WSZYSCY SĄ WINNI

Wychodząc w tłumie ze stadionu W. P., słyszeliśmy wielokrotnie wyrażoną opinię: — Przegrał nam mecz Janik! W czasie przerwy doszły nas słuchy z szatni polskiej, że drużyna ma ogromny żal do Janika, pomijając już fakt, że każdy z każdym kłócił się zawzięcie i jeden do drugiego miał pretensję.

Trudno się pogodzić z opinią, że tylko właśnie Janik przegrał mecz. Bramkarz polski, poza paroma momentami, bronił istotnie źle. Był nieruchliwy, mało sprężysty i reagował z karygodnym opóźnieniem. Można się spierać, czy z puszczonych strzałów mógł bronić dwa lub trzy. W każdym razie Janik w formie z meczu z Czechosłowacją tylu bramek by nie puścił. Ale nie Janik wyłącznie przegrał mecz.

Przegrała go źle grająca cała drużyna, która, poza może środkową trójką ataku, wypadła nader blado. Odnosi się to zarówno do obrońców, jak i do linii pomocy, jak i zwłaszcza do obu skrzydłowych. Okazuje się, co już nieraz podkreślaliśmy, że piłka nożna wymaga dwóch zasadniczych i nieodzownych elementów: szybkości i zwrotności. Jeśli się tego nie ma, nie pomoże ani ambicja, ani ofiarność, ani nawet jaka taka technika. Zilustrowali nam to plastycznie piłkarze węgierscy i sądzimy, że na przyszłość nauka nie pójdzie w las. Zarówno obaj obrońcy, jak i obaj boczni pomocnicy, jak i wreszcie obaj skrzydłowi ruszali się na tle Węgrów jak muchy po miodzie.

SAMOTNE WYPADY TRÓJKI ŚRODKOWEJ

Od tego się właśnie zaczęło, ta rażąca różnica trwała przez cały mecz i oczywiście musiała dać efekt taki, jaki był. Że udało nam się zdobyć dwie bramki, to była to właśnie zasługa względnie szybkiej środkowej trójki ataku, która zresztą w akcjach swych była całkowicie osamotniona. Ruchliwość Gracza, ambicja Kohuta i nienaganna technika najlepszego z tej trójki Cieślika nie były w stanie sklecić żadnej właściwie płynniejszej akcji, bo trzech graczy nie jest przecież w stanie zastąpić 10-ciu (nie mówiąc o bramkarzu, który, jak wspomnieliśmy, zawiódł tym razem do słabych naszych punktów)

CHAOS W LINII POMOCY

W pomocy — zarówno Waśko, jak i Szczurek byli bardzo słabi i właściwie nie stanowili żadnej zapory dla szybkich węgierskich skrzydeł. Z tą pomocą to też jest jakieś nieporozumienie.

W meczu niedzielnym obserwowaliśmy początkowo (widocznie takie były dyrektywy), że pomoc ciągnęła za atakiem, w późniejszych fazach przeszła do defensywy, a w rezultacie nie było ani tego, ani tego. Dlaczego? Po prostu dlatego, że kiedy pomocnicy szli z atakiem, każda pierwsza lepsza kontrakcja Węgrów przechodziła z wielką szybkością pod naszą bramkę i wówczas żaden z naszych pomocników nie mógł marzyć o tym, aby dogonić lotny atak węgierski. Wobec paru takich prób, Szczurek i Waśko pozostawali z reguły w tyle, no i wówczas oczywiście każda akcja napadu była zupełnie osamotniona, nosiła pozory przypadkowości, zwłaszcza, że środkowa trójka nie mogła liczyć na skrzydłowych.

Widzieliśmy szereg prób i wcale nie złych zagrań Cieślika, którego niemal wszystkie podania i wypuszczania Kubickiego szły na marne. Podobnie rzecz się miała z Bobulą, który jeszcze do przerwy usiłował ciągnąć do przodu, po przerwie jednak zgubił się całkowicie i popełniał kompromitujące błędy. Parpan, który początkowo robił wypady do przodu, po przerwie zamienił się wyłącznie w trzeciego obrońcę, ale tym razem nie mógł jakoś nawiązać właściwej łączności z Barwińskim i Jandudą i każdy z tych trzech wchodził w akcję raczej przypadkowo, raz bardziej szczęśliwie, drugi raz mniej. Węgrzy nie mieli większych kłopotów z omijaniem tej trójki.

ŚWIETNA SZKOŁA WĘGRÓW

Przyjrzyjmy się teraz z kolei naszym gościom. No cóż — w piłkę nożną, trzeba przyznać, grać potrafią. Z tego, cośmy obserwowali, grać potrafią lepiej, niż Czechosłowacy, a także lepiej, niż Jugosłowianie. Kwestia szybkości, zwrotności, kwestia balansu ciałem jest u nich tak naturalna, że wydaje się, iż gracze ci po prostu z tymi walorami się urodzili. A jednak sądzimy, tak nie było.

Jest to na pewno wynik rzetelnej, umiejętnej i ciągłej pracy nad sobą. Do tego dochodzi wzorowa technika, która jest również jakaś zupełnie naturalna, jakby wynikająca sama z siebie. Do tego dochodzi — strzał, czysty, ostry, z każdej pozycji.

Tu nie ma ustawiania się, czekania, ustawiania sobie z kolei piłki. Trzeba tyłem — to się strzela tyłem, bez różnicy. Podania idą wzorowo, tam, gdzie trzeba i szybko. Jeśli nawet podanie jest niezbyt dokładne, to się do niego wychodzi. Jeśli jest trudne, to się taką piłkę zawsze jednak łapie i nie trzeba jej stopować, koło niej tańczyć, żeby się ustawić do dalszej akcji. Akcje dzięki temu idą szybko. I jeszcze jedno, na cośmy zwracali uwagę w ostatnim numerze czwartkowym.

TO BYŁ CHWYT, KTÓRY ZASKOCZYŁ

Zmienianie pozycji przez poszczególnych graczy. Istotnie Węgrzy to robią nienagannie, bodaj niewidocznie i szybko.

Ileż to razy widzieliśmy doskonałego skrzydłowego Egressiego buszującego na środku, lub aż na lewym łączniku! — Skoro Egressi był na swej pozycji opiekował się nim (nie zawsze skutecznie) Barwiński. Ale, kiedy ten doskonały i powiedzielibyśmy zjadliwy gracz, nieuchwytny jak żywe srebro (a nie młody już) wyruszył na wycieczkę do środka, hasał tam bezkarnie, bo ci, którzy z naszych stopowali „swoich" z przerażeniem patrzyli, co to za jakaś nowa zjawa. Tych „zjaw" pod naszą bramką było więcej, nadciągały znagła, z lewej strony, wymykając się Jandudzie, lub nawet z pomocy. Parpan wtedy „wtykał" swe długie nogi w nadciągające znagła i nie wiadomo skąd niebezpieczeństwo, lecz miał je tylko dwie. Nierzadko okazało się, że to za mało! Te właśnie „zjawy" wytwarzały na naszych tyłach kompletny chaos, a że waliły do bramki z każdej nogi i z każdej pozycji, Janik, często zresztą zasłonięty, stawał się bezradny. Niewdzięczna przypadła mu rola — choć szkołę dostał dobrą.

„SKRZYDEŁKA" SZACHUJĄ

Cóż jeszcze o Węgrach? Przyjemnie było patrzeć, jak się ci chłopcy rozumieją w grze, jak się wzajemnie wyszukują i kapitalnie orientują w sytuacjach. Jak umiejętnie prowadzą grę. Skoro zorientowali się, że Parpan jest jednak niezłym stoperem na środku natychmiast zaprzestali „uliczek" i rozciągali grę na skrzydła. Parpanowi wówczas jedna noga „uciekała" w lewo, druga w prawo, ale rozedrzeć się przecież nie mógł. A Węgrzy skrzydełkami ściągali po samą bramkę do środka i pożal się Boże, co się tam wówczas działo! W efekcie tylko... 6 bramek, ale czy nie mogło być więcej — niech odpowiedzą ci, którzy patrzyli bez okularów narodowego patriotyzmu?

Z tym wszystkim Węgrzy napewno się nie urodzili. To wszystko nabyli, pracując (napewno!) dużo i sumiennie. Ich piłka nożna ma styl, ma taktykę, ma myśl — takie rzeczy jak technika, czy szybkość lub kondycja wydają się takie proste, że o nich nie warto (pozornie) wspominać. Jest to całość może jeszcze nie idealna, lecz w każdym razie wzorowa. Jak się ją zdobywa, niech się zastanowią nasi piłkarze, bez desperacji, bez nerwów, bez wzajemnych do siebie pretensji.

A WIĘC PO PRACY!

Nasza odpowiedź brzmi: dużo, dużo pracy, niemal poświęcenia się swemu „zawodowi", rzetelnego przygotowania, ciągłości zaprawy i treningu. Ciągle jeszcze odnosimy wrażenie, że gra naszego reprezentacyjnego zespołu — to za każdym razem jakaś nowa improwizacja. Mniej lub więcej udana. Dobre to na przeciwnika słabego lub przechodzącego kryzys formy.

Węgierska lekcja (nie wstydźmy się użyć tego określenia) rozwiała zdaje się ostatnie złudzenia u co najbardziej zagorzałych optymistów. Zarówno ta w Warszawie, jak i w Budapeszcie. Może dobrze się stało, że egzaminy te były takie w wyniku surowe? Tak się bowiem składało dotychczas, że za każdym razem, kiedy przystępowaliśmy do podobnego egzaminu pytaliśmy się sami siebie: przygotowani? I odpowiadaliśmy sobie natychmiast — tak jest — przygotowani! Raz padła odpowiedź: chorzy! (Mecz w Kopenhadze).

A teraz? Nie, mimo wszystko, nie — nie możemy jeszcze zdać egzaminu dojrzałości piłkarskiej, bo za mało jeszcze umiemy. Musimy się jeszcze bardzo dużo uczyć.

S. Gostomski

90 minut między dwiema bramkami

Koncertowa gra Węgrów w Warszawie

dała im zwycięstwo 6:2

Węgry A — Polska A 6:2 (3:1). Bramki dla Węgrów zdobyli: Bozsik w 19 min., Deak w 24 min., Szusza w 28 min., Deak w 69 min. Toth III w 72 min., Hidegkuty w 80 min. Dla Polaków bramki uzyskali: Kohut w 37 min. i Cieślik w 68 min. Sędziował Vlcek (CSR). Sędziowie boczni — pp. Michalik i Rutkowski. Widzów 45.000.

Węgry (wiśniowe koszulki z emblematem narodowym na piersiach, białe spodenki): Grosics, Rudas — Balogh II, Rossik — Bársony — Zakarias, Egressi — Szusza — Deak — Hidegkuty — Toth III.

Polska (białe koszulki z orłem na piersiach, czerwone spodenki): Janik, Janduda — Barwiński — Waśko — Parpan — Szczurek, Bobula — Gracz — Kohut — Cieślik — Kubicki.

Oba zespoły wbiegają jednocześnie na boisko, Węgrzy wręczają publiczności wiązanki kwiatów, orkiestra gra hymny państwowe. Losowanie. Mecz się rozpoczyna.

Polacy zaczynają grę, ale już po sekundzie przy piłce są Węgrzy. Ich szybki atak idzie do przodu jak lawina. Na szczęście Barwiński jest na posterunku i wybija piłkę. Dwa rzuty wolne za faule na Polakach nie dają rezultatu.

SZCZĘŚLIWE POPRZECZKI

W 3 min. atak węgierski podsuwa się pod naszą bramkę, Egressi podaje Szuszy, ten puszcza świadomie piłkę między nogami, chwyta ją Deak i wali bombę. Janik ma szczęście, piłka odbija się od poprzeczki. Za chwilę Parpan przegrywa pojedynek ze środkowym Węgrem — Deakiem. Znów mocny strzał mija bramkę o centymetry. W 7 min. zdobywamy korner. Bije Kubicki, ale wszystko kończy się autem. Nasze ataki idą nieco sprawniej. W 8 min. Gracz ładnie dośrodkowywuje, ale Grosics jest na stanowisku. W 12 min. znów atakujemy. Bobula podaje piłkę Graczowi, ten przesyła ją Cieślikowi, ostry strzał, ale Grosics pewnie łapie. Węgrzy powoli przejmują inicjatywę. W 14 min. Toth III strzela nie do obrony. Piłka jednak trafia w poprzeczkę. Kontratak Polski w 15 min. kończy się pewną interwencją Grosicsa, który łapie strzał Kohuta.

WĘGRZY PROWADZĄ 3:0

W 16 min. Parpan fauluje. Wolny bije Zakarias, podaje Egressiemu, strzał Węgra Janik wybija w pole, a Barwiński odsyła piłkę na aut. Znów Egressi idzie na bramkę, strzela, Janik wybija piłkę na korner. Po rzucie rożnym pod bramką polską wielkie zamieszanie, piłkę dostaje Bozsik i z dużej odległości silnie strzela. Zasłonięty Janik interweniował zbyt późno i Węgrzy prowadzą 1:0.

Madziarzy grają teraz na naszej połowie. Wypad Polaków kończy się strzałem Bobuli i pomyślną interwencją Grosicsa. W 24 min. Deak przejmuje górne podanie i piękną, plasowaną główką zdobywa drugą bramkę. Janik interweniował zbyt późno. Jest 2:0. Doping publiczności słabnie.

Parpan przestrzeliwuje w 25 min. wolnego, nasz wypad w 27 min. kończy się znów na bramkarzu Węgier. Madziarzy za to zmuszają Janika do trzeciej kapitulacji. W 28 min. Szusza strzela z dwudziestu paru metrów i jest 3:0.

POMOC GRAĆ!

Z widowni padają okrzyki: „pomoc grać!". Istotnie mają rację. Obaj boczni są wolni, nie potrafią utrzymać łączników, przegrywają każdy pojedynek.

Polacy zdobywają się znów na nagły zryw. Ataki nasze idą nieco sprawniej. W 30 min. zdobywamy rzut rożny, ale główkę Gracza łapie Grosics. W 37 min. pierwsza bramka dla Polski. Bobula ładnie dośrodkowuje, do piłki skaczą Grosics i Kohut, pojedynek wygrywa Polak i wbija lekko piłkę do siatki. — Jest 3:1.

Publiczność odzyskuje werwę, znów stadion aż trzęsie się od okrzyków. — Strzał Cieślika w 39 min. idzie obok bramki. W 43 min. Janik źle wybiega, gubi piłkę, na szczęście zdąża jeszcze złapać ją powtórnie. Pierwszą połowę kończy wolny podyktowany za faul Parpana, piłka jednak wędruje na aut.

PO PRZERWIE

W czasie przerwy w szatni polskiej panował nastrój raczej ponury. Zdawano sobie sprawę z własnych błędów i wzajemnie radzono nad wprowadzeniem nowych środków. U Węgrów panował idealny spokój. Nie widać było po nich żadnego zmęczenia.

Po pauzie zaczynają znów Polacy lecz znów Węgrzy są na chwilę przy piłce. Madziarzy nadal gniotą. Dopiero w 5 min. sędzia dyktuje rzut wolny za faul na Graczu. Bije Cieślik, ale w aut. Za chwilę Kohut wyrywa się z pod czułej opieki Bársony i strzela. Grosics ma znów okazję do wykazania swej klasy.

W 10 min. omal nie nowa bramka dla Węgrów. Deak mija Parpana i strzela, na szczęście w aut, chociaż był od bramki o parę zaledwie kroków.

Kubicki bije w 14 min. rzut wolny za faul na jego własnej osobie. Jednak tak samo, jak jego poprzednicy, strzela w aut. W 16 min. groźna sytuacja pod naszą bramką. Rzut rożny dla Węgrów egzekwuje Toth III, Janik łapie piłkę, puszcza ją jednak, Hidegkuty oddaje drugi strzał, ale piłka trafia stojącego na linii bramkowej Jandudę i idzie w pole. Nowy strzał węgierski, Janik w ostatniej chwili piąstkuje.

3:2

Nasze akcje ofensywne rwą się coraz częściej na Kubickim. Jest on znacznie wolniejszy od Rudasa i przegrywa z nim każdy pojedynek. W 22 min. Polak ma „życiową" szansę. Jest sam na sam z bramkarzem, nie decyduje się jednak na strzał, marudzi, ustawia się i wreszcie odciąga piłkę na skrzydło. Marnuje wspaniałą okazję!

W 23 min. po rzucie autowym piłkę dostaje Cieślik i strzela na bramkę. — Daleki strzał wpada dość nieoczekiwanie do siatki i jest 2:3. Radość jednak trwa krótko. Już w minutę później Deak zdobywa czwartą bramkę dla Węgier. — Znów Janik puszcza piłkę, Waśko usiłuje ratować sytuację, ale bezskutecznie. Węgrzy prowadzą 4:2.

W 27 min. Toth III wspaniale zmienia swe stanowisko z Hidegkuty, silnie strzela na bramkę i Węgrzy prowadzą 5:2.

W 34 min. Bobula marnuje dobrą sytuację. Dostaje piłkę, przed nim jest tylko bramkarz i jeden obrońca węgierski a obok biegną Gracz i Cieślik. Gracz krzyczy — podaj, jest nieobstawiony, ale Bobula strzela z daleka sam, oczywiście słabą piłkę łapie Grosics.

Węgrzy grają teraz popisowo, na pokaz. Bawią się z nami w kotka i myszkę. Wreszcie w 35 min. Hidegkuty strzela silnie i ustala wynik na 6:2.

Publiczność zaczyna wychodzić, bardziej rozgoryczeni krzyczą: „Alfus na boisko", albo nawet „Alfus do dymisji". Węgrzy gniotą i mecz kończy się pod naszą bramką. Schodzących z boiska gości żegnają gromkie brawa. *(gro)*

Tabela gier o puchar Bałkańsko - Środkowoeuropejski

	gier	pkt.	st. br.
1) Węgry	4	7	19: 5
2) Jugosławia	3	5	6: 1
3) Albania	3	4	1: 8
4) Rumunia	4	4	5:15
5) Bułgaria	4	3	5: 7
6) Polska	4	3	6: 9
7) CSR	4	0	3: 6

Co mówiono o meczu warszawskim

kiedy nerwy ostygły po walce?

Bankiet po meczu odbył się w „Polonii" w bardzo serdecznym nastroju. Przemawiali wszyscy, życząc sobie jak najdłuższego utrzymania odwiecznej przyjaźni, pogłębianej jeszcze przez sport. Zwrócili na to uwagę i ambasador węgierski i dyr. GUKF Kuchar. Inż. Kuchar m. in. zapowiedział także reformy w polskim piłkarstwie.

Gen. Bończa-Uzdowski zbilansował „wojnę" polsko-węgierską: straż przednia wygrała, armia rezerwowa i główna przegrały. Takich wojen z Wami życzymy sobie jak najwięcej" (ale chyba innych rezultatów?). Wykorzystując obecność dyr. Kuchara, prezes PZPN wspomniał o stadjonie na 80.000 widzów.

Rozdanie upominków (obrazy i odznaki) zakończyły część oficjalną, po której przystąpiliśmy do sondowania opinii.

Grosits: Miałem wybitnego pecha przy obydwu bramkach, obie były do obrony.

Deak: Można było strzelić trochę więcej niż sześć bramek.

Hidegkuty: Polska drużyna nie była zła, ale później ze czterech graczy straciło całkowicie nerwy.

Zakarias: Napastnicy polscy cierpią na indolencję strzałową.

Boerzsey: Kohut był bardzo dobry w pierwszej połowie, w drugiej cofnął się do tyłu i atak stracił na wartości.

Egressi: Grałem z lekko kontuzjowaną nogą. Mój bek nie był łatwy do przejścia. Robił wszystko, aby zatruć mi życie.

Bukovi Marton, trener: Trójka środkowa napadu polskiego wcale dobrze się prezentowała, ale skrzydłowi byli beznadziejni. Z pozostałych nieźle wypadli Parpan i Waśko. Drużyna polska to dobry materiał na piłkarzy. Potrzebny wam trener. Ze swoich jestem oczywiście zadowolony.

Bus-Fekete, sprawozdawca „Nep Sportu": Polacy to zupełnie surowy materiał. Trzeba artysty, żeby coś z tego wykrzesał. Musicie koniecznie sprowadzić kilku dobrych trenerów. Mam wrażenie, że drużyna polska nie zagrała na swym normalnym poziomie, nie była też według mnie szczęśliwie zestawiona. Skrzydła odbiegały poziomem znacznie od reszty. Najlepsze odkresy mieli Polacy w pierwszych minutach I i II połowy.

Vlcek, sędzia: Mecz był prowadzony fair, nie było kłopotów. U Polaków podobał mi się najbardziej Parpan.

Gen. Bończa-Uzdowski: Węgrzy pokazali bardzo ładny futbol. Przegraliśmy zasłużenie.

Inż. Przeworski: Nie mogę zrozumieć stałego wracania do graczy, którzy przed dwoma laty nie nadawali się do reprezentacji. Twierdzę, że mamy prawoskrzydłowych lepszych niż Bobula i lewoskrzydłowych niż Kubicki, bramkarzy lepszych od Janika.

Nie możemy pozwalać sobie na zestawianie składów od przypadku do przypadku. Musimy wprowadzić ciągłość pracy, a osiągniemy lepsze rezultaty.

Reprezentacji nie może zestawiać jeden człowiek, musi być kapitanat trzyosobowy, który może mieć dokładne obserwacje osobiste. Nie będzie on zestawiał składów według tendencyjnych informacji.

Jeśli idzie o mecz to najmniej podobał mi się Janik. Kto słyszał, by bramkarz zakładał jakieś nałokietniki. Kaleki nie powinny grać w piłkę.

Węgrzy wygrali zasłużenie, demonstrując grę, jakiej po wojnie w Polsce nie widzieliśmy. Mieli jednak sprzyjające do tego okoliczności, gdyż nasi zagrali słabo. Kto kogo krył? Gdzie był Kohut? Gdzie jakiś system?

Wacek Kuchar: Wynik stanowczo za wysoki. Zwycięstwo Węgrów 4:2 lepiej odzwierciedliłoby przebieg gry. Czwarta bramka padła ze spalonego. Bobula pokazał, że mimo rewelacyjnych zapowiedzi — na prawym skrzydle grać nie umie. Kondycyjnie nasi nie wypadli źle. Słabszy niż zwykle był Cieślik.

Parpan: Kazali pilnować każdy swego, a oni ganiali jak wariaci. I kogo było trzymać.

Waśko: Grało nam się lepiej niż w Danii.

Janik: Strzelali jak z armaty. Wszyscy nasi gracze mają pretensję do sędziego o czwartą bramkę (spalony).

Bokserzy Włókniarza obrzuceni kamieniami w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 19. 9. (Tel. wł.) — Concordia wystąpiła do pierwszego meczu drużynowego osłabiona brakiem Borowskiego w piórkowej i Steca w ciężkiej. Natomiast z Brzózką w muszej. Mecz nie był emocjonujący i nie stał na dobrym poziomie. Najciekawszy był pojedynek Brzózki z Kargielem, który po żywiołowej walce zakończył się zwycięstwem piotrkowianina. Wyniki techniczne: (na pierwszym miejscu zawodnicy Włókniarza): Kargiel uległ na punkty Brzózce, Stanikowski zremisował z Adamusem, Kazimierczak wygrał z Sikorskim, Kawczyński znokautował w II starciu Rejniaka, Grzymin uzyskał remis w walce z Maciejczykiem, Trepanowski wygrał przez t. k. o. w III r. z Maciaszkiem, Kubasiewicz w III r. znokautował Kałużnego, Jaskóła wypunktował Wejnerowskiego.

Po meczu część szowinistycznie nastawionych piotrkowian obrzuciła autobus łodzian kamieniami.

Ostateczny wynik Włókniarz — Concordia 12:4.

Wiesław Kaczmarek

Zwycięski lot polskich orląt

Juniorzy węgierscy pokonani 0:1 (0:1)

ŁÓDŹ. 19.9 (Tel. wł.). Polska — Węgry 1:0 (1:0).
Bramkę uzyskał w 41 min. pierwszej połowy Poświat.
Sędziował p. Rutkowski, widzów około 8.000.
Polska: Powązka, Kaszuba, Sobkowiak, Sroka, Koza, Bieniek, Sąsiadek, Trampisz, Poświat, Radoń, Rembecki.
Węgry: Meszaros, Fabian, Reitler, Anda, Palatas, Dekany, Czibor, Vilany, Toth, Szolnok, Krasznay.

Na juniorów polskich nie stawiał nikt. Mówiło się o meczu mało, lękliwie z wyraźną obawą o wysoką porażkę. Samych piłkarzy nastawiono na walkę o możliwie najmniej kompromitującą klęskę. Bo jakże! Nasi chłopcy występowali z orlem na koszulkach po raz pierwszy, podczas gdy Węgrzy mieli za sobą szereg świetnych sukcesów na arenie międzynarodowej. Prezes Sebes w wywiadzie prasowym zapowiadał zwycięstwo Madziarów różnicą kilku bramek.

Kiedy w Łodzi na kilka godzin przed meczem rozmawialiśmy z szefem węgierskich juniorów, powiedział nam:

— Obiad był wprawdzie skromny, ale WYNIK BĘDZIE DOSKONAŁY.

W obawie o wysoką porażkę, na stadion ŁKS przybyła nieliczna jak na łódzkie stosunki ilość widzów. Miłośników futbolu bardziej odstraszała perspektywa klęski, niż zimny, porywisty wiatr

I, jak to się często w polskim piłkarstwie dzieje, na przekór wszelkim rachubom, wbrew wszelkim opiniom, odnieśliśmy zwycięstwo. Powiedzmy to sobie od razu: wygraliśmy zasłużenie, a goście mogą być bardzo zadowoleni, że skończyło się na jednej bramce.

BOGATY KUZYN I UBOGI KREWNY

O ile Polacy wyszli na boisko stropieni, speszeni. Węgrzy byli pewni absolutnie swej wyższości, w nic chyba bardziej nie wierzyli, niż w swój zdecydowany sukces. Pierwsze ich akcje nosiły znamiona nonszalancji, pewności siebie, dochodzącej aż do zarozumiałości, z jaką bogaty kuzyn traktuje „ubogiego krewnego".

Polacy szybko wyczuli ten nastrój przeciwnika. Po kilku minutach nagle **zerwali się do ofensywy.** Dwa czy trzy razy piłka powędrowała na lewe skrzydło do Rembeckiego. Fabian zastopował ataki małego Pomorzanina. Przerzut na prawą stronę. Sąsiadek, jakby lękliwie, nie dowierzając własnym siłom, minął Reitlera i podał. **Tą stroną „szło" lepiej.**

Meszaros już w 7 min. interweniował w bardzo gorącej sytuacji. Polacy atakowali z całą ambicją młodych lat, całym swym temperamentem.

Węgrzy byli wyraźnie zaskoczeni. Jeszcze bardziej od animuszu gospodarzy, zdumiewała ich staranność w opanowaniu piłki, składne podania, szybkość, start, więc wszystkie te atuty, które oddawaliśmy przed meczem Madziarom.

KONCERT „ORLĄT"

W 41 min. po całej serii groźnych ataków, Poświat zakończył celnym strzałem długotrwałe oblężenie bramki Meszarosa. **Orlęta prowadziły 1:0,** ale nadal nie ustępował nastrój niepokoju i obaw. Pierwsze 45 min. grali Polacy z silnym wiatrem — twierdzono na trybunach — co będzie po przerwie, gdy ten wiatr ponosić będzie strzały z podania Węgrów?

Tylko 3 minuty drugiej połowy należało do gości. W 4 min. Poświat dalekim podaniem wysłał w bój Sąsiadka, ten ostro strzelił. Meszaros schwytał z największym wysiłkiem. Od tej chwili stroną atakującą byli Polacy. Z drobnymi przerwami nie dali sobie odebrać inicjatywy do końca meczu. Okresami **formalnie gnietli przeciwnika.** Zdenerwowani goście, kłócąc się między sobą, przenosili złość na przeciwnika. Gwizdek sędziego przerywał grę dość często. Pan Rutkowski napominał Węgrów, wzywał ich do fair gry. Goście stracili spokój, stracili pewność siebie, zagubili się pod wpływem naporu Polaków.

Goście zademonstowali system WM w dużo lepszym wydaniu, niż udawało się to Polakom. Taktycznie Węgrzy nie popełniali tak wielu i tak — niekiedy — rażących pomyłek. Umieli utrzymywać grę przyziemną, a kiedy gospodarze usiłowali zdobywać teren długimi górnymi podaniami, zbierali je głowami daleko dokładniej, niż usiłowali to czynić Polacy. Trudno im też czynić wymówki z powodu opanowania technicznego. **Nie była to ekstraklasa,** ale obyśmy na polskich boiskach widzieli w ligowych zespołach chociaż taką. Czemu więc przegrali?

ODPOWIEDŹ ZWYCIĘZCÓW

Na to pytanie odpowiedź mogą dać tylko zwycięzcy. Oni bowiem dyktowali tempo, styl gry, do nich przez 70 co najmniej minut należała inicjatywa. Byli w pełnym tego słowa gospodarzami.

Doskonale wywiązywały się polskie formacje defensywne. Para obrońców Kaszuba — Sobkowiak wykorzystując świetne warunki fizyczne, całkowicie zablokowała dostęp do bramki flankami. W środku uwijał się Koza, który wprawdzie nie zawsze umiał należycie wypełniać swe obowiązki stopera, ale w pierwszej połowie nie dawał po prostu istnieć Tothowi. Po przerwie, gdy kierownictwo napadu Węgrów objął Czibor, Koza miał momenty słabości, jeden z nich omal nie kosztował utraty bramki, ale trzeba wziąć pod uwagę, że **napracował się co niemiara.** Szwankowały podania do przodu. Pod tym względem zresztą zawodzili i obrońcy, uparcie balonami wysyłający piłkę w pole. Silny wiatr kilka takich nieczystych wykopów zniósł na róg i stąd stosunkowo duża (4) ilość kornerów po przerwie. Powązka w bramce nierównymi wybiegami wywołał wiele niepokoju.

PIERWSZE SKRZYPCE

W pomocy pierwsze skrzypce grał Sroka, który doskonale rozumiał się zarówno z prawą stroną napadu, jak i prawym obrońcą Kaszubą. Krasznay nie miał z Szolnoka żadnej pociechy, każde bowiem podanie od łącznika podejmował wszędobylski, niezmordowany Sroka. Co jest ważne, pomocnik polski **umiał wygraną piłkę podać,** umiał zatrudnić swych kolegów w napadzie.

Bieniek na lewej stronie po dobrym starcie, w drugiej połowie jakby opadł na siłach. Nie znaczy to jednak, by Węgrzy mogli spacerować lewą flanką. Musieli walczyć o każdą piłkę równie zaciekle, jak ich koledzy z prawej strony.

Obydwaj łącznicy Trampisz i Radoń początkowo rwali do przodu jak najautyczniejsze „źrebaki". Tworzyły się wskutek tego wyrwy, przez które dość łatwo przechodził napad nieprzyjaciela. Po półgodzinnej hasaninie dostrzegli błąd. Cofali się odtąd niekiedy bardzo głęboko do tyłu.

2 FAZY GRY NAPADU

Napad miał dwa okresy w meczu. Pierwsze 45 minut chętniej forsowano grę środkiem i wtedy Poświat miał tuż obok siebie Radonia i Trampisza. Krótkie ich podania pod bramką, typowe dla szkoły krakowskiej, nie mogły przerwać muru Węgrów, natomiast **wywoływały kotłowaninę,** przerywaną najczęściej jakimś mocniejszym wykopem pomocników albo obrońców gości.

Po przerwie rozszerzono grę na flankę, niestety tylko jedną. Prawa strona zatrudniona była często, nazbyt nawet często, podczas gdy Rembecki stał na lewym skrzydle, oczekując piłki jak zmiłowania. A szkoda. Kilka jego zagrań wskazywało, że i na tej stronie można wiele zdziałać.

W sumie jednak polski atak był ruchliwy, agresywny. Dokładnymi podaniami dezorganizował defensywę przeciwnika, chłopcy wygrywali większość indywidulanych pojedynków, zasługiwali na pochwałę za wszystko, tylko nie za strzały. Tych było stanowczo za mało. A Orlęta chciały dosłownie wjechać do bramki. Najklasyczniejszym tego przyładem była 31 minuta drugiej połowy, kiedy to po długotrwałym oblężeniu Poświat **wyciągnął bramkarza w pole,** ale zamiast strzelić odał Trampiszowi, ten trafił do pustej bramki, ale Fabian wybił piłkę z samej linii.

RAIDY CIBORA

Przy tym i innych drobniejszych błędach, polski kwintet ofensywny przewyższał jednak zdecydowanie analogiczną linię Węgrów. W pierwszej połowie groźny tam był prawoskrzydłowy Czibor. Jego solowe raidy stwarzały na tyłach polskich wiele zamieszania, ale ostatecznie cały **strach kończył się na przedpolu.** Po pauzie Czibor przeszedł na środek napadu. I tu wywoływał zamęt, nie mógł jednak znaleźć zrozumienia u swych partnerów.

Na lewym skrzydle Krasznay, o którym mówiono, że stanowi najsilniejszy punkt Węgrów, miał ledwie kilka udanych zagrań. Tylko na tyle pozwolił Kaszuba.

Obydwaj łącznicy byli tak zaabsorbowani wzmacnianiem defensywy, że kiedy nawet **pod koniec meczu** Szolnok, a w chwili po nim Vilian doszli do strzału, piłka wędrowała w podniebne rejony.

NA TYŁACH

Z trójki pomocników najbardziej podobał się Anda. Palatas, który nie potrafił dać sobie rady z Poświatem, jak na internacjonała, przegrał zbyt dużo pojedynków.

Obaj obrońcy grali bez zarzutu.

Meszaros w bramce interweniował parokrotnie w bardzo gorących momentach. Ryzykanckim wybiegiem na 10 min. przed końcem zawodów obronił zdawało się murowaną bramkę, **ale opłacił** to niegroźną zresztą kontuzją.

PO MECZU

Po meczu goście nie byli zbyt skorzy do rozmów. Stwierdzali zgodnie, że przegrali zasłużenie, tłumaczyli się nadspodziewanie słabą formą. Kierownik ekipy, tak absolutnie pewny przed **meczem wysokiego zwycięstwa,** mówił:

— Nie przypuszczałem, że tak dobrze gracie. Nasi chłopcy sprawili zawód. Byli w formie tak słabej, jak nigdy jeszcze.

Węgrzy skarżyli się, że Polacy grali w... 13-tu zawodników. Był istotnie taki moment, że na boisku znalazło się 12 chłopców w białych koszulkach. Kontuzjowany Sroka, masował sobie na aucie nogę, a już wszedł na jego miejsce rezerwowy. Sędzia Rutkowski dostrzegł tę zmianę, i przerwał grę. Na boisko wrócił Sroka. Cały incydent trwał nie więcej, niż 15 sekund.

Wiesław Kaczmarek

Tenisiści kopią lepiej

Było na co patrzeć w meczu piłkarskim bokserzy — tenisiści. Takich humorysycznych momentów nie oglądała już dawno publiczność warszawska.

Zespół tenisistów wzmocniony Ziemianem wygrał spotkanie bezapelacyjnie 4:1, wykazując lepszą grę zespołową i techniczną.

Bokserzy, swym starym zwyczajem „spuchli" i po przerwie nie istnieli niemal na boisku. Nie pomógł nawet Komuda, który na prawym skrzydle zapuszczał się często pod bramkę mjr. Bettera. Ale bramkarz tenisistów wykazał naprawdę dobrą klasę i jeśli Janik, Skromny, Wyrobek, Hymczak i kilkudziesięciu innych straci formę, to kto wie, czy kpt. Alfus nie powoła go do reprezentacji.

Jego jedynym konkurentem mógłby być dyr. Zapłatka, niestety nie uszyto do tej pory odpowiedniego kostiumu dla króla sędziów, a robinsonada w marynarce nie jest wskazana.

Wśród tenisistów wyróżnili się: Skonecki dyskusjami z sędzią, red. Tomaszewski wzrostem, kpt. Challier ostrą grą, a dyr. Kleiber ładnymi wykopami.

U bokserów brylował przez 1 minutę prezes Prendowski jako kierownik napadu. Później niestety „stracił parę". Nieźle zagrywał p. Lissowski, Sobkowiak i Bazarnik. Kpt. Neuding grał ciałem", a że krył wysokiego jak tyczka red. Tomaszewskiego, więc prasa była zdecydowanie poszkodowana.

Ponieważ wszyscy zdawali sobie sprawę; iż „popisują się" na odbudowę stolicy, schodzili z boiska zadowoleni, jak z największego sukcesu.

POWRÓT DO MIAST RODZINNYCH

Bokserzy warszawskiej Legii: Grzelak i Flisiak opuszczają ten lub. gdyż ukończyli służbę wojskow i udają się do swych rodzinnych miast Flisiak jeswych rodzinnych miast. Flisiak jedzie do Gniezna, a Grzelak powraca do Łodzi.

BACZNOŚĆ PŁYWACY!

Warszawski AZS otwiera z dniem 1 października zimową pływalnię w Domu Akademickim, pl. Narutowicza. Zgłoszenia na wynajem godzin przyjmuje sekretariat AZS, Dom Akademicki, pl. Narutowicza 5 pok. 201, w godz. 12 — 15.

PIŁKA W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 19.9 (Tel. wł.). W Bydgoszczy rozegrano spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Cuiavią z Inowrocławia a miejscową Polonią, zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1)

Wujaszek na meczu

PRZYJECHAŁ do mnie daleki krewny, ot taki „dziesiąta woda po kisielu" ale, że ongiś dawno, dawno zjawiał się zawsze z wielką torbą cukierków, więc był i został do dziś dnia, tytularnym wujaszkiem.

Wujaszek prowadzi dobrze prosperującą aptekę, gdzieś pod Suwałkami i raz na rok zjawia się w stolicy „dla odświeżenia się". Jak żyje na żadnej imprezie sportowej w Warszawie, ani nawet w rodzinnych Suwałkach nie był. Wobec tego zabrałem go na mecz Polska — Węgry!

Już od rogu Piusa i Wiejskiej towarzyszył nam głośny szept „trybuna, trybuna — górna — loże, loże". Bardzo się to wujaszkowi podobało:

— Co za wygoda — mówił — zamiast tłoczyć się przy paru kasach po prostu kasjerzy stoją na ulicy. Jednak tu u was dba się o człowieka i jego czas. Tylko ci chłopcy powinni mieć opaski, albo na piersiach tabliczki, aż zachrypli biedacy.

Trochę wujkowi mina zrzedła, gdy zamiast 400 zł „kasa na ulicy" kazała mu zapłacić 1600 zł za górną trybunę, ale i to się pocieszył.

— A jednak nieprawda, że w Warszawie likwidują inicjatywę prywatną!

Szybko obliczył, że zarobek prywatnego inicjatora wynosi 300 proc. i westchnął:

— Gdybym ja tak mógł w aptece...

Kiedy już usiedliśmy na swoich miejscach widząc czterdziestotysięczny tłum zauważył, że jest nawet więcej ludzi niż ostatnio w Suwałkach, gdy przyjechał Bim i Bom i cyrk z tańczącym niedźwiedziem.

Wyjaśniłem mojemu gościowi pobieżnie zasady gry, wskazałem najbardziej popularnych zawodników i sędziego. Wujaszek w milczeniu obserwował przebieg zawodów, wreszcie po decyzji arbitra bicia na naszą bramkę wolnego, po jakimś faulu Cieślika, gdy na widowni wybuchły gwizdy zmarszczył się:

— U nas w Suwałkach to pan sędzia grodzki na takie coś by nie pozwolił i od razu opróżnił salę, a nawet grzywną ukarał gwizdunów. Ot co!

Później tylko zapytał, gdy obrońca węgierski podał piłkę do swojego bramkarza, a publiczność znowu gwizdała:

— Czemu oni gwiżdżą?

Niestety i ja też nie wiedziałem!

Po meczu już wracaliśmy do domu. wujaszek zapytał:

— Taka piłka to pewnie bardzo droga?

Powiedziałem, że kosztuje około 2500 złotych.

Wujaszek bardzo się zdziwił!

— To dla takiej małej sumy 22 ludzi tak pracuje. Czy nie lepiej było kupić dwie, albo nawet tyle, żeby każdy miał swoją. Nie potrzebowaliby się tak męczyć przez 2 godziny.

Ale mecz się wujaszkowi bardzo podobał..

IKO

LUBLINIANKA — POMORZANIN 5:1

LUBLIN, 19.9 (Tel. wł.). Rewanżowe spotkanie piłkarskie ZZK Pomorzanin — Lublinianka przyniosło po b. żywej na wysokim poziomie stojącej grze zasłużone zwycięstwo gospodarzy 5:1 (3:1). Bramki dla Lublinianki uzyskali: Jezierski 2, Rużyło, Rożek i Kraiński (z karnego) po jednej. Dla gości honorowy punkt padł ze strzału ich najlepszego napastnika Kamińskiego. Pomorzanin wystąpił bez Rembeckiego, który został wyznaczony do reprezentacji juniorów przeciwko Węgrom z rezerwowym bramkarzem Margulskim.

Mecz wczorajszy należał do najładniejszych spotkań rozegranych w Lublinie po wojnie, a zwycięstwo Lublinianki jest tym cenniejsze że Pomorzanin wygrał przed dwoma tygodniami z drużyną Lubelską 6:3, przed dwoma laty zaś 6:0

★

LUBLIN, 19.9 (Tel. wł.). Reprezentacja piłkarska Miejskiej Rady narodowej rozegrała zawody towarzyskie z drużyną dziennikarzy lubelskich. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

TURNIEJ „DZIKICH" PIŁKARZY W WARSZAWIE

Stołeczny Klub Sportowy Polonia miał doskonały pomysł organizując w październiku turniej piłkarski dla niestowarzyszonych. O tym, że pomysł jest dobry świadczy fakt wielkiego zainteresowania turniejem wśród niestowarzyszonej młodzieży, która indywidualnie i zespołowo zgłasza udział w zawodach.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa 25 bm. Zapisy przyjmuje sekretariat Polonii, Stalina 22, IV p., w godz. 17 — 19.

Głosy z szarego tłumu

o klęsce piłkarzy

PALACZ



Witold Żrobek — palacz:

— Najpierw muszę powiedzieć o biletach. Niech PZPN wróci do normalnej przedsprzedaży; dają bilety różnym związkom i biurom, a potem nie można ich wcale dostać. Dopiero przed samy mmeczem jest pełno handlarzy. Dobrze, że im się teraz nie powiodło i musieli oddawać bilety po tańszych cenach!

W tej chwili wtrąca się żona ob. Żróbka:

— A nie mówiłam Ci, żebyśmy nie wydawali pieniędzy na mecz. Lepiej było zjeść parę ciastek! Jest to zresztą jedyna interwencja niewieścia i p. Żróbek ciągnie dalej:

— Węgrzy byli o klasę lepsi. Nie można winić naszych. Mniej umieją, więc przegrali. Janik puścił fatalnie 2 bramki. Szczurek wypadł bardzo źle. Parpan przereklamowany!

Zato sędzia — buzi dać! Najlepszy na boisku — wszystko widział!

Węgrom w ogóle nic nie można zarzucić. Prawoskrzydłowy jak maszynka, bramkarz jak pantera! Piłka szła od nogi do nogi!

Kpt. Alfus nie powinien zbyt często zmieniać składu. Trzeba urządzić plebiscyt wszystkich sportowców, niech głosują jak ma wyglądać drużyna narodowa, a potem otoczyć ją opieką.

ŻOŁNIERZ



Władysław Kołodziejczyk — żołnierz

— Szkoda mówić o tym meczu! Jestem tak zdenerwowany, że jeszcze włosy stoją mi dębem! Najgorszy to ten Janik. Ludzie mówili, że oblókł się w kilka swetrów i nie mógł się ruszać. Rzucał się dobrze, ale na... ziemię!

Nikt z naszych nie krył. Najlepiej wypadł Gracz.

Nie znam nazwisk Węgrów, ale najlepszy to ten łysy na prawym skrzydle. Pierwszorzędny! Bramkarz jak wybił, to piłka szła aż do Janika.

Jeszcze było dobrze, jak było 2:3. Ale potem .

Co robić, żebyśmy nie przegrywali?

Albo ich wszystkich dobrze skrytykować, albo pozmieniać. Trzeba zbadać technikę węgierską i nauczyć naszych grać tak samo!

EKSPEDIENTKA



Halina Maroszek — ekspedientka: — Janik podobał mi się do chwili rozpoczęcia meczu. To ładny chłopiec! Gra jednak bardzo źle i już wolę cudzoziemca — tego zielonego Węgra z bramki. Ślicznie broni i też jest przystojny!

Strasznie zawiodłam się na sporcie. Takie lanie, aż przykro. Przedtym lubiłam sport i sportowców. Teraz lubię tylko sportowców! Na mecze nie będę chodzić. Po co patrzeć się na takie klęski.

URZĘDNICZKA



Irena Boyé — urzędniczka:

— Wiadomo — znajomy „nawalił". Obiecano mi bilet, ale prawdę mówi staropolskie przysłowie o obiecankach. Żeby kupić bilet na „czarnym rynku" trzeba zarabiać więcej niż w moim biurze!

Zresztą nie żałuję, że nie oglądałam meczu. Radio zamknęłam już przy stanie 2:4.

SZOFER



Stanisław Jaworski — szofer.

— Szkoda mówić o tym meczu! Jak nasi grają mecze ligowe, to widać ten lepszy, ten gorszy, a w spotkaniu z Węgrami wszyscy byli „do bani".

Na stojących miejscach miałem przygotowane kasztany. Jak kto by wstawał, to buch go w kapelusz i gość więcej nie przeszkadza. Ale teraz nikt nie wstawał. Nie było o co się denerwować. Przegraliśmy zasłużenie.

Janik ponosi winę za 2 bramki. Parpan był dzisiaj pod psem. Jednym z najlepszych był Bobula. Alfus powinien zamienić Kubickiego na Mordarskiego, a Janika na Skromnego.

Węgrzy nie mieli słabych punktów. Najlepszy bramkarz, prawy obrońca z popisowymi nożycami. Całość lepsza od naszych o klasę. Obozu nie można organizować na tydzień przed meczem. Trzeba sprowadzić trenera zagranicznego i wciąż uczyć!

ABSOLWENT SGH



Jan Boguszewski — absolwent SGH: w grze naszych reprezentantów brakowało przede wszystkim inteligencji i sprytu. Węgrzy przewyższali pod tym względem o kilka stopni. Nie można wystawiać do reprezentacji zawodników na podstawie jednej improwizacji. Janik był doskonały w meczu z Czechami, ale teraz grał okropnie!

Goście byli lepsi technicznie, taktycznie i doskonale strzelali. Nasi piłkarze zbyt wolni, bali się oddać strzał na bramkę.

UCZEŃ



Andrzej Gucewicz — uczeń: — Spodziewałem się, że będzie lepszy poziom i wyrównana gra Niestety przewaga należała do Węgrów. Byli szybcy, mieli lepszy start do piłki, lepsze podania. Uważam, że wynik odzwierciadla całkowicie mecz. Janik też nie był bez winy, ale winnić należy cały zespół. Byliśmy słabsi. Jedynie pierwsze minuty spotkania należały do nas.

Najgorzej wypadł moim zdaniem lewoskrzydłowy Kubicki. Bezwarunkowo najlepszy Gracz, chociaż i on czasami zawodził. Cóż jednak sam mógł zrobić?

U Węgrów podobał mi się najlepiej prawoskrzydłowy i bramkarz. Sądzę, że należy odmłodzić drużynę, a rezultaty nie każą długo na siebie czekać.

Kibic przy głośniku

podczas meczu Polska-Węgry

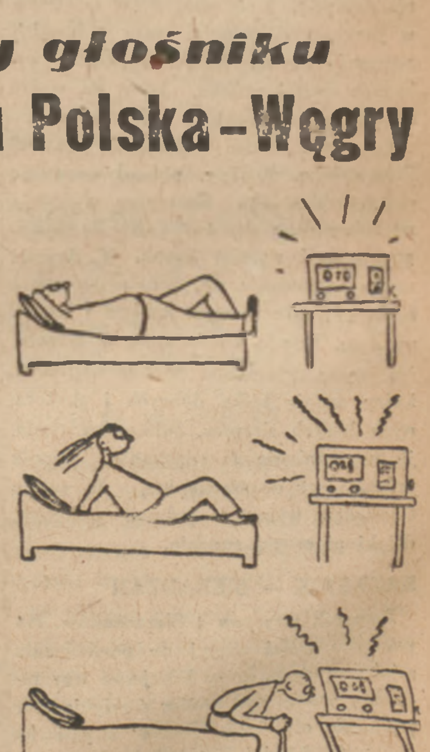
Proszę państwa, właśnie przed chwilą rozpoczął się mecz piłkarski Polska — Węgry. Gra jest wyrównana i toczy się raczej na środku boiska.

— W chwili, gdy mówiliśmy państwu o wydajnej pomocy udzielonej Węgrom ze strony naszej pomocy, padł w 19 min. niespodziewany strzał Bozsika na bramkę i — n i e s t e t y — goście prowadzą 1:0.

No, ale do końca meczu pozostało jeszcze wiele minut i miejmy nadzieję, że nie będzie tak źle.

Oj, oj, oj!... W tej chwili bardzo niebezpieczny moment pod bramką Węgrów. Zanosi się na wyrównanie. Gracz podaje piłkę Cieślikowi, ten Kubickiemu, a ten... jak zwykle — partoli.

Po meczu...



Zasłużona klęska Warszawy

Ślązacy gromią zdezorganizowaną ósemkę Stolicy 12:4

Zażarta walka Bazarnik-Sieradzan

NOWY zarząd WOZB, wybrany w ubiegłym tygodniu niezbyt szczęśliwie rozpoczął swą działalność. Fakt, iż na ringu przeciwko reprezentacji Śląska stanęło tylko 7-miu bokserów warszawskich — mówi sam za siebie. Jakieś niezdrowe rozgrywki „dyplomatyczne" zaczynają się dziać za kulisami Związku i silna ręka jest na gwałt potrzebna, aby zrobiła porządek. Dlaczego po Sieradzana trzeba było jechać taksówką, aby w ostatniej chwili przywieźć go na wagę? Dlaczego nie przybył z Radomia wyznaczony Kotkowski? Dlaczego o zapaleniu okostnej na którą podobno cierpiał Wasiak, zawiadomiono WOZB dopiero w przeddzień zawodów? Wreszcie dlaczego nie startował Zagórski, który przecież był jednym z „wabików" meczu"?

Zagórski zjawił się z trzema kilami nadwagi, tak jakby nic nie wiedział, że ma startować w reprezentacji (a przecież w przeddzień miał się odbyć mecz Budowlani — Polonia, odwołany w piątek). Ciekawe jest czy i na tym meczu jeśli by doszedł do skutku, Zagórski miałby nadwagę? Na wszystkie te pytania niewątpliwie postara się odpowiedzieć WOZB. (Jaka szkoda, że nowego prezesa nie było na meczu!).

NOWARA MA ŻÓŁTACZKĘ!

Ślązacy również nie przybyli w zapowiedzianym składzie, jakkolwiek jeszcze w sobotę zapowiadali przybycie Nowary. Okazało się jednak w ostatniej chwili, iż ten zawodnik ma żółtaczkę.—

Łatwo się domyśleć, że w tych warunkach Warszawa musiała ponieść klęskę i to zupełnie zasłużoną, przegrywając 4:12.

Jeśli chodzi o poziom boksu to był na ogół dość słaby. Wielu zawodników zawiodło. Bardzo słaby dzień miał Patora, natomiast Sobkowiak był zupełnie innym zawodnikiem, niż tydzień temu. Nie wiele Sobkowiakowi brakowało do pokonania Grzywocza. Bibrzycki po dłuższej przerwie jest jeszcze bez kondycji fizycznej. Zupełnie dobrze wypadł debiut Kwaśniewskiego ze Skry w drużynie warszawskiej, który zademonstrował już zupełnie dobrą technikę, ale zupełny brak rutyny.

Archadzki jest w dalszym ciągu bez formy i niezbyt dobrze radził sobie z „dzikim" Paterokiem.

W drużynie śląskiej podobał się Górawski, który poczynił duże postępy.— Szmajder zbyt nastawił się na defensywę.

WYBUCH BURZY

Wybuch burzy spowodował werdykt sędziów w meczu Bazarnik — Sieradzan. Decyzja ta zapadła wszystą jednogłośnie. Naszym zdaniem, Sieradzan zasłużył przynajmniej na remis, gdyż stracone punkty w drugiej rundzie nadrobił na finiszu. Wydaje mi się, że walka ta szczególniej w oczach sędziów olimpijskich przesądzona byłaby na korzyść Sieradzana. Pamiętamy bowiem dobrze, że w Londynie decydowała przede wszystkim końcówka i skuteczność ciosów. A nie ulegało wątpliwości, że ciosy Sieradzana w czasie niemal całej walki były dużo groźniejsze. Natomiast stylowy był Bazarnik.

PATORA NA DESKACH

W muszej Górawski zupełnie przekonywająco pokonał Patorę i otrzymał wiele braw od warszawskiej publiczności. Górawski atakował z półdystansu i krótkimi ciosami często zawadzał warszawianina. Już pierwszą rundę kończy Patora na deskach, gong jednak wyjaśnia sytuację. W drugiej znów Górawski w pewnym momencie trafia z lewej i poprawia prawą. W trzeciej ślązak wykazuje szybki refleks, „idzie on ciągle za ciosem" wygrywając walkę wysoko.

Grzywocz bardzo niemrawo pokonał Sobkowiaka. W I r. niemal wszystkie ciosy Sobkowiaka Grzywocz wyłapuje na rękawice, a sam trafia. Rundę tę wygrywa dość wysoko ślązak. W drugiej walka wyrównuje się, Sobkowiak trafia niebezpiecznie prawym hakiem i lewym prostym. Runda wyrównana. W trzeciej inicjatywa przechodzi do warszawianina, który zadaje kilka dobrych i skutecznych lewych sierpów. Sobkowiak dostaje napomnienie za trzymanie. Runda jednak jest warszawianina. W sumie Grzywocz wygrywa jednym punktem, dzięki pierwszej rundzie.

BAZARNIK — SIERADZAN

Bazarnik wygrywa z Sieradzanem. Na początku walki więcej do powiedzenia miał Sieradzan, który lokuje ze trzy razy swą prawą, pod koniec rundy jednak Bazarnik częściej „wjeżdża" swymi lewymi. W drugiej Bazarnik kryje się doskonale i Sieradzan nadaremnie stara się go mocno trafić. Runda dla Bazarnika. W trzeciej Sieradzan atakuje „całą parą". W pewnej chwili Bazarnik po kontrze na moment klęka na deski. — Sieradzan zostaje kontuzjowany i z czoła spływa mu krew. Pod koniec walki dwaj rywale dostają napomnienie za uderzenia głowami. Trzecią rundę zupełnie zdecydowanie wygrywa Sieradzan.—

Przyznanie zwycięstwa ślązakowi wywołuje długotrwałe protesty publiczności.

W lekkiej Komuda wysoko wygrał z Bibrzyckim. Początkowo nie zapowiada się na zwycięstwo warszawianina, gdyż Bibrzycki naciera i nawet kilka razy czysto trafia Komudę. W drugiej rundzie jednak Komuda dowodzi, że ma lepszą kondycję fizyczną. Znajduje się on przez cały czas w ataku i jak to się mówi „siedzi" na przeciwniku. Trzecią rundę wygrywa również Komuda, choć nie ustrzegł się od jednego bardzo silnego ciosu ślązaka.

DEBIUT KWAŚNIEWSKIEGO

W półśredniej Szmajder pokonał debiutanta Kwaśniewskiego. Przez pierwsze dwie rundy walka toczy się tylko z minimalną przewagą ślązaka, który walczy dość anemicznie. Kwaśniewski posiada już dość bogaty repertuar i często rewanżuje się.

Na początku trzeciej warszawianin jeszcze próbuje atakować, ale zostaje powstrzymany przez ślązaka, który teraz mocniej bije. Trafił Kwaśniewskiego z prawej i po tym ciosie warszawianin pozostaje na macie do „6". Do końca walki Szmajder nie wypuszcza już inicjatywy z rąk.

W średniej walkower dla Śląska.

W półciężkiej Urbaniak w 2 r. znokautował Woźniaka. Już od początku walki było jasne, że Woźniak musi przegrać przez k. o., a to dlatego, że nie posiada on szczelnej gardy. Urbaniak trafia bez trudu. Okazja do znokautowania decydującego ciosu nadarzyła się w drugim starciu.

W ciężkiej Archadzki wygrał przez dyskwalifikację z Paterokiem. Ślązak bił mocno ale nieczysto i trafiał po karku. Po dwu napomnieniach został odesłany do rogu w trzeciej rundzie. Jak już na wstępie wspomnieliśmy, Archadzki nie potrafił zablokować się dostatecznie i przez to kilka razy znalazł się w ciężkiej sytuacji. Archadzki jest w dalszym ciągu bez formy i nie miał dostatecznej szybkości, aby wyprzedzać ciosem ślązaka.

Prowadził walki na ringu bardzo sprawnie p. Masłowski z Poznania. Punktowali pp. Bielewicz, Derda i Federowicz.

K. Gryżewski

Kpt. Derda dokonał wyboru

Na Węgrzech starczy roboty

dla Cebulaka i Zagórskiego

— Jestem przekonany, że Kasperczak zrobi wagę muszą na mecz z Węgrami (16-go października) mówi nam kapitan PZB, Derda. Uważam, że jest on jednak lepszy od Kargiera i dlatego mój wybór padł na poznańczyka.

Tak więc, skład będzie wyglądał następująco: Kasperczak, Grzywocz, Czortek i Antkiewicz, Rademacher, Chychła, Cebulak i Zagórski, Szymura i Klimecki.

— A więc w dwu kategoriach pojedzie po dwu reprezentantów?

— Sądzę, że tak będzie najlepiej. W średniej uważam, że zarówno Cebulakowi jak i Zagórskiemu należy dać możność otrzaskania się ze spotkaniami międzynarodowymi. Ponieważ na Węgrzech rozegramy dwa mecze, więc dla dwu starczy roboty. Jeśli chodzi o kategorię piórkową, to pamiętam, że Antkiewicz w czasie ostatnich spotkań z Węgrami, walcząc z Fecherem, wypadł bardzo blado. Fecher po prostu nie leżał mu, gdyż walczył z odwrotnej pozycji. Dlatego więc dopiero na miejscu w Budapeszcie zdecydujemy, kto będzie walczył: Czortek czy Antkiewicz. Jeśli Węgrzy wystawią Fechera, my przeciwstawimy mu Czortka.

Jestem zdania, że w ciężkiej Klimecki jest ciągle najlepszy, a w każdym razie jest lepszy od Steca, który jedynie mógłby być brany pod uwagę.

Jeśli chodzi o nasze stanowisko, to podzielamy wybór kapitana Derdy. Można by mieć jeszcze pewne wątpliwości odnośnie osoby Kolczyńskiego, lecz jak wiadomo, „wojuje" on ciągle z kolanem i należy mu dać możność wykurowania nogi. (kg))

★

Po meczu ze Śląskiem odbyło się krótkie posiedzenie prezydium PZB, na którym wyjaśniono, że na Węgrzech reprezentacja polska stoczy tylko jedno spotkanie. A więc zabieranie do Budapesztu 10-cio osobowej drużyny jest zbyteczne. W związku z powyższym wyjazdu Czortka i Zagórskiego nie przewiduje się. Sądzimy, że z powodów wyżej wymienionych przez kpt. Derdę należałoby jednak Czortka zabrać do Budapesztu.

I jeszcze jedno: czy nie dobrze byłoby pomyśleć, aby jednocześnie z meczem seniorów w Budapeszcie zorganizować w tym samym dniu mecz polskich juniorów z węgierskimi juniorami w Polsce?

ŚLĄSK — LUBLIN NA RINGU

Drużyna bokserów śląskich, która rozegrała mecz w Warszawie udaje się do Lublina, gdzie zmierzy się z reprezentacją tego miasta.

8-KA LUBLINA NA ŚLĄSK

LUBLIN, 19.9 (Tel. wł.). Przed meczem bokserskim Śląsk — Lublin, reprezentacja Lublina przedstawia się następująco: musza Komodyński II, kogucia Baran, piórkowa Borowski, lekka Łoziński, półśrednia Siemion II, średnia Kubicki, półciężka Siemion I, ciężka Gołębiowski. Drużyna lubelska będzie osłabiona, gdyż nie startuje Głębocki w średniej z powodu kontuzji i Zieliński w półśredniej z powodu choroby. Choin w wadze piórkowej odwołał swój start z powodu wypadku jaki spotkał jego małe dziecko.

Mgr. St. Zakrzewski

Konsylium lekarskie obradowało

nad uzdrowieniem polskiej lekkoatletyki

— „Przewodniczę konsylium lekarskiemu" powiedział dyr. G. U. K. F. inż. T. Kuchar, zagajając konferencję w sprawie uaktywnienia i omówienia długofalowego planu pracy P. Z. L. A.

Niedobrze działo się bowiem dotąd w tym Związku. Na istniejących w Polsce 700-set miast — Związek docierał zaledwie do 40-tu. Zarejestrowanych zawodników (czek) posiada P. Z. L. A. około 4.000. W dwóch województwach brak władz okręgowych.

Drużynowe mistrzostwa nie wypadły okazale, „Dzień P. Z. L. A." przeszedł cicho, bez echa. Juniorzy nie doczekali się mistrzostw Polski, trenerzy nie ruszyli się w teren, propaganda nie wykazała najmniejszego przejawu życia.

W tych warunkach koniecznym było zwołanie najwybitniejszych znawców naszej lekkoatletyki, celem znalezienia właściwej drogi ku lepszemu rozwojowi.

— „Opuszczamy zasłonę na to, co było" — mówił dyr. Askanas. Nie chcemy poruszać rzeczy minionych. Chcemy pracować!

Referując plan P. Z. L. A. — dyr. Askanas i dyr. Cz. Foryś pragnęliby — ażeby — w ciągu najbliższych 4-ch lat każde miasteczko i każda gmina posiadała ćwiczących lekkoatletów, ażeby każdy obywatel przeszedł pewne przeszkolenie lekkoatletyczne, ażeby każdy okręg miał odpowiednią drużynę reprezentacyjną.

Chcąc zadaniom tym podołać, należałoby urządzić we wszystkich województwach ośrodki szkoleniowe P. Z. L. A., które dałyby instruktorów, podniosłyby poziom zawodników i organizowałyby treningi dla młodzieży.

W KAŻDEJ GMINIE BOISKO

Każde miasteczko i gmina powinna posiadać boisko (z szatnią, świetlicą, natryskami), instruktora i sprzęt.

Tak w ogólnych zarysach wygląda plan (bliższych konkretnych danych referenci P. Z. L. A. nie podali), do którego pozostali uczestnicy konferencji dołożyli wiele ciekawego materiału z myślą o natychmiastowym uzdrowieniu i poprawieniu istniejącego stanu.

DYREKTOR INŻ. T. KUCHAR — widzi drogę do konkretnych wyników w lekkoatletyce i spopularyzowaniu jej przede wszystkim w należycie zorganizowanym terenie i to w tej formie, ażeby zawodnikowi z osiedla, czy wsi umożliwić dojście do najwyższej klasy państwowej poprzez mistrzostwa gmin, miast, powiatów i województw.

Ta organizacja współzawodnictwa jest konieczna zarówno ze względu na umasowienie, jak i wyszukanie nowych talentów.

PODZIAŁ NA KLASY

Zawodników należy po...cić na 6 klas: trzy klasy (zarówno w gminach, jak i miastach) A. B. i C. — które rozgrywają zawody między sobą i trzy klasy wyższe: powiatowa, wojewódzka i państwowa. Ten podział będzie dopingiem dla zawodników do pracy nad sobą oraz przyczyni się do rywalizacji wsi i miasta.

Najniższa klasa podstawowa ubiegać się będzie o odznakę sprawności fizycznej, opracowaniem której zajmuje się osobiście dyr. G. U. K. F.

— Stawiamy sobie za zadanie — mówił inż. Kuchar, ażeby w ciągu jednego roku uruchomić pracę i zorganizować zawody lekkoatletyczne w 100-tu powiatach. Do pracy należy przystąpić natychmiast. Prosimy o przedstawienie szczegółowego programu na sezon zimowy. Wszystkie nasze urządzenia stoją do dyspozycji lekkoatletów. W halach i salach gimnastycznych należy organizować specjalne zespoły treningowe i tam, gdzie to tylko możliwe przeprowadzić należy mistrzostwa miast i okręgów.

PŁK. CZARNIK — zwrócił uwagę na to, że podstawą dobrej pracy jest przede wszystkim odpowiednia obsada personalna na wszystkich szczeblach, bez czego nie może być w przyszłości mowy o odpowiednich wynikach.

OB. BOSKI — przedstawiciel Z. M. P. i P. Z. L. A., jak również i Insp. Miller — widzą przyszłość lekkoatletyki w koordynacji pracy pionów, z którymi wejść należy w ścisły kontakt.

MGR. ZAKRZEWSKI — zaproponował zreorganizować i wzmożyć pracę poszczególnych komisji w P. Z. L.A. Wydział Spraw Sędziowskich winien urządzać w każdym powiecie kursy sędziowskie, wydać przepisy, fińską tabelę wieloboją, urządzić kurs starterów.

O ZWIĘKSZENIE PROPAGANDY

Komisja Propagandowo - Organizacyjna, musi: wydawać popularne broszury o technice i treningu, o sposobie budowania najprostszych skoczni i rzutni własnym przemysłem, o fabrykowanie domowym sposobem sprzętu sportowego (stojaki, płotki, kule itd.) — wydawać odpowiednie komunikaty propagandowe i własny organ „Lekkoatleta". Komisja Sportowa — powinna urządzać imprezy (drużynowe, wieloboje, międzynarodowe itd.) na najwyższym poziomie organizacyjnym, myśląc poważniej o juniorach, jak również o zorganizowaniu kursu dla organizatorów imprez. Referat wyszkoleniowy postawić należy z całym aparatem trenerskim na wyższym poziomie. Wprowadzić listy 50-ciu najlepszych wyników w poszczególnych konkurencjach, ogłaszając je drukiem itd.

CO MÓWIĄ TRENERZY

TRENER GĄSSOWSKI — zaproponował powołać do życia Centrum Szkolenia l-a i wysyłać trenerów za granicę na doszkolanie itd.

MOROŃCZYK — podkreśla, że sport, że sport polski chory jest na brak kadry zawodowej. Wyprodukować należy armię ludzi, która mając odpowiednie warunki pracy, płacy i zabezpieczenia odda się wyłącznie nauczaniu l-a.

Wreszcie wiz. PARUSZEWSKI mówił o pionierskiej pracy szkół w lekkoatletyce na terenie województwa warszawskiego, przedstawiając protokóły z zawodów i listy najlepszych wyników, świadczące o tym, że w niektórych szkołach lekkoatletyka rozwija się i żyje. Może byłoby wskazanym zwołać w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty na kilkudniową konferencję do Warszawy wszystkich wizytatorów w. f. i omówić sprawę ruszenia l-a na terenie wszystkich szkół.

Przemówienia obecnych były podyktowane wielką troską o przyszłość l-a.

W konkluzji tych przemówień płk. Czarnik — jako Szef Oddziału Sportu podejmie się opracowania wraz z przedstawicielami P. Z. L. A. planu całokształtu akcji na polu lekkoatletyki.

Wprowadzenie jej w życie będzie ważnym wydarzeniem w historii polskiej lekkoatletyki.

Pewną gwarancję, że program pracy będzie zrealizowany jest współpraca Z. M. P. z G. U. K. F., które to instytucje z całą energią i zapałem potrafią dojść do celu.

Kapiak mistrzem gór

Wójcik nie dojechał do mety

WISŁA, 19. 9. (Tel. wł.) W Wiśle odbył się kolarski wyścig o tytuł górskiego mistrza Polski. Startowało 23 zawodników. Przed imprezą nastąpiła uroczystość wciągnięcia flagi narodowej na maszt, której dokonał mistrz górski w roku zeszłym — Napierała.

Nie wystartował niedysponowany Wrzesiński, który pilnie trenował się od 2 tygodni w Wiśle.

Trasa wyścigu prowadziła z Wisły przez Głębce, Kubalonkę, Zameczek i z powrotem do Wisły, przy różnicy wzniesień około 500 m. Zawodnicy mieli do przebycia ponad 6 okrążeń po 17,5 km, łącznie więc dystans wyścigu wynosił 108 km.

Po pierwszym okrążeniu utworzyła się grupa czołowa, złożona z sześciu kolarzy. W skład jej wchodzili: Kapiak, Siemiński, Wandor, Leśkiewicz Jerzy, Sałyga i Nowoczek. Po trzecim okrążeniu Kapiak i Siemiński zainicjowali ucieczkę, która powiodła się. Obaj zdobywali coraz większą przewagę i nie oddali prowadzenia aż do samej mety. Po ucieczce ich, tylko Nowoczkowi udało się trzymać za tą parą o jakie 100 m, reszta traciła coraz więcej. Po przebyciu około 20 km Nowoczek zrezygnował z pościgu.

Po piątym okrążeniu wycofał się z wyścigu Wójcik, który w tym czasie był o 5 minut za parą czołową. Na 6 okrążeniu przebił gumę bardzo dobrze jadący Rzeźnicki. Sałyga na ostatnim okrążeniu złamał koło i kończył wyścig na rowerze turystycznym.

GŁODNY SIEMIŃSKI

W ostatnim okrążeniu Siemiński osłabł, narzekając na głód. Kapiak widocznie posilał się po drodze, bo wspaniale finiszując, przybył pierwszy do mety w czasie 3:36,53. Czas ten uznać trzeba za bardzo dobry, uwzględniając ciężkie warunki atmosferyczne.

Następne miejsca zajęli: 2) Siemiński 3:38,51. 3) Wandor 3:41,07. 4) Leśkiewicz 3:43,27. 5) Rzeźnicki 3:44,07. 6) Nowoczek 3:44,57. 7) Sałyga 3:44,58. 8) Grynkiewicz 3:50,13. 9) Napierała w tym samym czasie. 10) Targoński 3:52,17. 11) Łazarczyk 3:56,14. 12) Gabrych w tym samym czasie. 13) Wojciaszek 3:57,58. 14) Mich 3:59,45. 15) Królikowski 4:02,21. 16) Cueh 4:02,21. 17) Olszewski 4:08,39 i 18) Piechociński — 4:29,07.

Napierała, który jechał razem przez 4 okrążenia z Grynkiewiczem, uległ mu dopiero na finiszu. Weteran Targoński zapisał na swym koncie bardzo dobry wynik.

Po wyścigu nowy mistrz górski, Kapiak dokonał opuszczenia flagi narodowej.

Żużlowcy Śląska pokonali Pragę 37 : 22

Smoczyk ustanowił rekord toru

KATOWICE, 19. 9. (Tel. wł.) Pierwsze z trzech zapowiedzianych spotkań na żużlu naszych motocyklistów z czechosłowackimi przyniosło nam zwycięstwo. Reprezentacja Śląska pokonała Pragę 37:22. Do zwycięstwa przyczyniła się do pewnego stopnia sprawa... wiz. Otóż doskonali zawodnicy czechosłowaccy —Havelka i Spinka opóźnili się na start, gdyż mając wizy na przekroczenie granicy na Lubawce, jechali na Cieszyn, gdzie nie chciano ich przepuścić. Przybyli oni z tego powodu na zawody dopiero po szóstym biegu. Havelka zdążył wprawdzie odbyć wszystkie swoje 3 spotkania, ale za każdym razem zawiodła go maszyna. Spinka startował tylko jeden raz, przy czym uległ Smoczykowi.— Gdyby Czechosłowak w pozostałych 2 biegach zajął pierwsze miejsce i zdobył 6 pkt., to i w tym wypadku nie odebrałby zwycięstwa Śląskowi.

SMOCZYK NAJLEPSZYM JEŹDŹCEM

Najlepszym jeźdźcem toru okazał się Smoczyk z Leszna. Pomimo stosunkowo niewielkiej rutyny, Smoczyk nadrobił braki pięknym stylem jazdy, brawurą i ambicją. Zwyciężył on we wszystkich 3 biegach, zdobywając jako jedyny z obu zespołów maksymalną ilość 9 pkt. Smoczyk ustanowił rekord toru w najbardziej interesującym wyścigu z czołowymi zawodnikami czechosłowackimi, Spinką i Havelką oraz naszym Siekalskim.

Smoczyk poprowadził od startu do mety, osiągając na 4 okrążeniach czas 1:34,3 z przeciętną 76,3 km na godz.— Jest to rekord wszystkich torów żużlowych w Polsce. Warto dodać, że tor na Muchawcu, gdzie odbywały się zawody ma długość 50 m i jest najszybszym torem w kraju. Czas Spinki 1:37,1, Siekalskiego 1:39,7. Havelka nie ukończył wyścigu, jadąc od startu na czwartej pozycji.

W zespole polskim na drugim miejscu należy sklasyfikować Siekalskiego, na trzecim zaś Dragę. Siekalski zdobył wprawdzie mniej punktów od Dragi (4 pkt.), ale w każdym wyścigu startował ze Smoczykiem przegrywając z nim.

Draga był zawodnikiem, który jeździł najlepiej taktycznie. Pierwszego biegu Draga nie ukończył, natomiast w pozostałych zrehabilitował się całkowicie.

PEWNI KANDYDACI DO REPREZENTACJI

Trójka: Smoczyk, Siekalski i Draga zdobyła sobie pewne miejsce w reprezentacji Polski na mecz z CSR w Warszawie w dniu 26 bm.

Na czwartym miejscu sklasyfikujemy Wrocławskiego. Trenował on niewiele, nadto startował niedysponowany, posiada jednak wielką rutynę jeździecką, dzięki której potrafił zwyciężyć lepszych konkurentów od siebie, ale mniej doświadczonych. Wrocławski zdobył największą ilość punktów po Smoczyku, mianowicie 7.

Dziura (Rybnik), któremu jeszcze 2 tygodnie temu ani śniło się, że będzie startował w reprezentacji Śląska i co do którego obawialiśmy się, że poniesie go brawura — wywiązał się w pełni ze swego zadania. Zdobył 6 pkt., ale przede wszystkim udowodnił, że nie puszcza mimo uszu cennych rad trenera i kapitana drużyny Wąsikowskiego. Niespodziewanie zawiódł Jankowski (Polonia—Bytom), który miał najbardziej pechowy dzień w tym sezonie. Nie tylko, że zawiodła go dwukrotnie własna maszyna, ale nawet i Martin JAP pożyczony od Smoczyka.

Wąsikowski, który miał najmniej treningu, siedząc czwarty raz na Martin JAP-ie, pojechał bardzo pewnie i zwyciężył w wyścigu rezerw.

SEBERKA NAJSZYBSZY Z CZECHÓW

W drużynie czechosłowackiej Seberka startował dwa razy, zwyciężając za każdym razem. Prawdziwą niespodzianką był Kadlec, o którym w Polsce mało dotychczas słyszeliśmy, a który okazał się przeciwnikiem bardzo twardym i zaciętym, a dzięki dobrej taktyce potrafił rozegrywać spotkanie na swoją korzyść dosłownie na ostatnich metrach. Kadlec zdobył największą ilość punktów z zespołu czeskiego (7).

Mecz w Katowicach zgromadził 15.000 osób, a więc imponującą liczbę, natomiast w kasie było zaledwie 500 tys. zł brutto. Widać z tego, że sport żużlowy zyskuje sobie u nas coraz większą popularność, ale będzie jeszcze lepiej, jeśli widzowie nie „zapomną" płacić za bilety wejścia.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom okazało się, że mimo stosunkowo krótkiego treningu na obozie w Rybniku, jeźdźcy nasi opanowali Martin JAP-y bardzo dobrze.

Skład Łodzi będzie słabszy niż Śląska a to dlatego, że PZM-owi chodzi o możność startu największej ilości zawodników.

wlp.

NIE BĘDZIE SNU ZIMOWEGO

W związku z sezonem zimowym WOZP wystąpił do kierownika pływalni warszawskich: YMCA, WUKF (ul. Rozbrat) i AZS-u (w domu akademickim) z prośbą o oddanie do dyspozycji okręgu godzin między 17 — 19 dla przeprowadzenia wyszkolenia centralnego i bardziej zorganizowanego (szczególną opieką otoczona będzie młodzież).

Zaglądamy do szatni polskiej i węgierskiej

GDY 45-tysięczny tłum falując to w jedną, to w drugą stronę niecierpliwie czekał na początek meczu Polska — Węgry, w szatniach obu zespołów czyniono pośpiesznie ostatnie przygotowania do walki.

Na pięć minut przed wyjściem na boisko odwiedzam polską kwaterę.

Wszyscy piłkarze ubrani są już w strój sportowy. Panuje tu na ogół nastrój bardzo poważny. Jedynie, jak zwykle zresztą, Miecio Gracz próbuje wytworzyć bardziej wesołą atmosferę. Sypie kawałami. Nikt jednak tym razem nie śmieje się z jego dowcipów. Gracz ratując przykrą dla siebie sytuację — głośno śmieje się sam.

Popularny „profesorek" — Wacek Kuchar, jak niańka troskliwy i jak... zakonnik skromny chodząc na palcach, aby nie mącić ciszy, dokonuje ostatniego przeglądu swej nielicznej kompanii. Sprawdza w pierwszym rzędzie, czy nasi chłopcy nie za bardzo uwypuklili tak modnej obecnie talii przez nadmierne ściągnięcie spodenek gumką.

Ktoś z dygnitarzy PZPN patrząc na złotą „Cymę" zawołał: — no chłopcy już czas. Wychodzimy...

PAMIĘTAJCIE O KRYCIU!

I właśnie w tej chwili zabrał głos kpt. PZPN — Alfus. Mówił krótko.

— „Pamiętajcie moi drodzy o kryciu. Pilnujcie swego przeciwnika, jak oka w głowie. Może nie być tak źle — jak wskazują teoretyczne obliczenia" — powiedział kpt. Alfus na zakończenie.

— To my idziemy patrolować Madziarów, czy kopać piłkę? — zapytał złośliwie najbliżej stojący reprezentant Polski.

— Pilnuj bracie swego przeciwnika, a po same uszy będziesz miał piłki i gry — wyjaśnił bardziej doświadczony kolega.

W drzwiach szatni zgrzytnął klucz i drużyna polska według wzrostu wybiegła na boisko.

Orkiestra grała narodowe hymny.

W jednym szeregu wyprężeni zawodnicy stali nieruchomo. Dla zwykłej ciekawości notujemy w notesie kolejność. Najwyższym w naszym zespole jest Parpan, który stoi na czele. A za nim — aż do kuczyków włącznie: Janik, Szczurek, Jandułda, Bobula, Kubicki, Baruśiński, Cieślik, Kohut, Wałko i wreszcie na samym końcu, jako najniższy — Gracz.

Ceremonia trwały krótko i rozpoczęła się gra.

Z uwagą obserwuję zachowanie się publiczności, pamiętając o tym, iż podczas meczu z Jugosławią dopiero po przerwie widownia zabrała głos.

Tym razem było inaczej.

Od pierwszego momentu pod bramką gości publiczność dopingowała polskich graczy, co najwyraźniej wskazuje, iż chwilowo ufała swym reprezentantom.

FILMOWCY PILNUJĄ JANIKA

Wyjątek stanowił operator filmowy, który dla pewności usadowił się obok Janika, wierząc, iż z tego miejsca, jako jedyny z Polaków najlepiej wywiąże się z powierzonego mu zadania. I nie omylił się. Janik często musiał kapitulować, a operator kręcił i kręcił... Niestety i w sporcie tak również bywa, że na nieszczęściu pierwszych buduje się szczęście drugich.

Po pierwszej połowie ponownie wkradam się do szatni aktorów.

Węgrzy siedząc na niezbyt wygodnych drewnianych ławkach nie robią wrażenia zmęczonych. Prowadzą w swym ojczystym języku jakąś dyskusję. I nagle zalega cisza. Rad i wskazówek udziela trener — Bokany. Zapytuję niedyskretnie tłumacza, o czym mówił trener węgierski do drużyny, która górując wyraźnie nad swym przeciwnikiem — prowadzi już 3:1.

Trener Bokany jest niezmiernie ostrożny — wyjaśnia mi tłumacz. Ostrzegał swych chłopców, aby nie lekceważyli Polaków, którzy — zdaniem jego są zawsze niebezpieczni, bo siła ich tkwi w szybkości i niespożytej energii.

GROBOWA CISZA

W szatni polskiej, o dziwo — grobowa cisza. Nikt nikomu nie czyni wyrzutów, nikt nie wytyka błędów. Słyszy się tylko ciągle powtarzane zdanie: — grajmy, jak umiemy, a może być po przerwie o wiele lepiej.

I wreszcie skończył się mecz.

Zachwycona żonglerską grą Węgrów — publiczność ze zwieszonymi głowami opuszczała stadion.

No, cóż — mówi „wódz" — przegraliśmy, bo pod każdym względem byliśmy zespołem gorszym. Musimy się uczyć, jak najwięcej uczyć! Musimy utrzymywać ciągły kontakt z dobrymi drużynami, bo młócka ligowa nie zawsze wychodzi nam na zdrowie. Dziś zawiodła przede wszystkim pomoc i skrzydłowi. Janik — moim zdaniem — mógł obronić najmniej dwie bramki. Przyzwyczajeni w meczach ligowych do strzałów z bliskiej odległości zbyt ślamazarnie startowaliśmy do piłki, gdy przeciwnik operował daleko jeszcze na naszym przedpolu. Węgrzy jednak każdą odległość na oddanie strzału uważają za doskonałą okazję do zdobycia bramki. Często pomocnicy nasi czekali, aż zbliży się z piłką wróg, a wróg w tym czasie bez pardonu strzelał i zdobywał bramki.

Wł. Lachowicz.

Na boiskach Warszawy

Awantura w Wołominie

Z racji międzypaństwowego meczu Polska — Węgry wszystkie spotkania o mistrzostwo WOZPN, rozegrano zostały w sobotę.

KLASA A

Legia I b — SKS 0:1 (0:1). Pogoń (Grodzisk) — Marymont 1:1 (0:0). Żyrardowianka — Polonia I b 5:1 (2:1). Gwardia Znicz 2:3 (0:1). Jedność (Sabieniec) — Syrena. Spotkanie nie odbyło się.

TABELA

1)	Znicz	4:0	8:4
2)	Pogoń	5:1	8:5
3)	Marymont	4:2	4:3
4)	SKS	4:2	5:4
5)	Żyrardowianka	3:4	6:7
6)	Gwardia	1:5	4:7
7)	Polonia I b	1:5	4:7
8)	Legia I b	1:5	2:4
9)	Jedność	—	—
10)	Syrena	—	—
11)	Ruch	—	—

KLASA B

Sparta — Wilanów 5:2 (2:2). Wilga (Garwolin) — Naprzód (Brwinów) 5:2 (0:2). Jedwabnik (Milanówek) — Rywal 1:3 (1:0). Radość — Zryw (W-wa) 4:1 (1:0). Okęcie— Elektryczność 3:0 v. o. Huragan — Skra 1:2 (1:2). Bramki zdobyli: Jarząbowski i Brach dla Skry oraz Pawiński (samobójcza) dla Huraganu. Sędziował bardzo dobrze Łazarewicz.

W czasie meczu publiczność wtargnęła na boisko, a po zawodach obrzuciła kamieniami samochód gości, przy czym członek WG i D WOZPN Błażałek ma trzy rany cięte głowy! Drużyna warszawska wyjechała z Wołomina konwojowana przez patrol milicji! Zaznaczyć należy, że Zarząd Huraganu robił co mógł, ale nie mógł utrzymać szowinistycznych wybryków publiczności.

Świt (Nowy Dwór) — Błonie 2:0 (1:0). OKS (Otwock) — Dąb (Jelonki) 0:4 (0:3). Drukarz — Ursus 3:2 (0:2).

KLASA C

Bielany — Ulrychowianka 0:0. Wicher (Kob.) — Pocztowiec 1:0 (1:0). Warszawianka — Wawer 3:1 (2:0). Budowlani — Lech (Jelonki) 5:2 (2:1). Pilica (Warka) — Mewa 4:2 (2:0). Gwardia III—Świt 2:6 (2:4).

M.K.S-y i współzawodnictwo sportowe młodzieży szkolnej

Dokończenie wywiadu z naczelnikiem wydziału wychowania fizycznego Min. Oświaty — J. Kutznerówną

II.

W ROZMOWIE naszej (której pierszą część podaliśmy w Nr 80) zatrzymujemy się na Międzyszkolnych Klubach Sportowych. Zapytujemy o program pracy tych klubów.

— Przede wszystkim muszę podkreślić — mówi nacz. Kutznerówna — że praca sportowa w Międzyszkolnych Klubach Sportowych jest i musi być związana ściśle z pracą wychowawczą. Obok strony sportowej kładziemy duży nacisk na urządzenia i zajęcia w świetlicy, czytelnię i zebrania klubowe.

OCHRONA ZDROWIA

W zakresie sportowym, Międzyszkolny Klub Sportowy ma zapewnić racjonalną ochronę zdrowia oraz możność połączenia sportu z nauką, *bez uszczerbku dla tej ostatniej.*

To ostatnie jest właśnie genezą koncepcji M. K. S-ów. Młodzież o wybitnych zainteresowaniach i uzdolnieniach sportowych, wciągnięta w orbitę interesów klubu pozaszkolnego, szybko i łatwo wykoleja się z biegu pracy szkolnej. Zaabsorbowania obowiązkowym udziałem w treningach, rozgrywkach, wyjazdach — nie może podołać nauce i opuszcza szkołę przed jej ukończeniem.

— Pani Naczelnik zapala się. Widać, że poruszona została wielka bolączka. Tak — słowa p. naczelnik są poparte setkami nazwisk aktualnych.

— Naszym założeniem jest przygotowanie sportowi polskiemu jak najszerszych rzesz młodego „narybku" i to dobrego. Planowy i dostosowany do możliwości szkoły terminarz rozgrywek i zawodów — pozwala w naszym pojęciu zmierzyć młodzieży swe siły, zaspokoić potrzebę współzawodnictwa przy całkowitym zharmonizowaniu sportu i nauki.

WSPÓŁPRACA Z SP

— Jeżeli mówić mam o organizacji MKS-ów to zagadnienie to wiąże się z definitywnym rozwiązaniem sportu młodzieży szkolnej w ramach obecnej struktury sportu. Ministerstwo Oświaty uważa obecne warunki za wybitnie korzystne dla zlikwidowania tej starej i piekącej bolączki dzięki powstaniu Państwowej Organizacji „Służba Polsce", obejmującej całą młodzież w wieku od 16—21. Sport młodzieży szkolnej powinien znaleźć się w ramach Międzyszkolnych Klubów Sportowych i być połączony wraz ze sportem akademickim, skupionym w AZS-ach, w jeden pion sportu uczelnianego.

Rzecz jasna, że tak ujęte MKS-y obejmowałyby młodzież wszystkich szkół, bez względu na to, czy mieszczą się w ramach Ministerstwa Oświaty czy też np. Ministerstwa Przemysłu, Rolnictwa lub Lasów Państwowych.

Równie zrozumiałe jest, iż bez ścisłego związania sportu szkoły z ogólną strukturą życia sportowego zagadnienie to pozostałoby jak dotychczas na uboczu.

Zapytujemy czy wspomniana koncepcja ma już konkretne widoki realizacji?

— Jest to projekt gruntownie przepracowany, który po uzgodnieniu go już z Główną Komendą Służby Polsce, staje się w obecnej chwili przedmiotem wspólnych rozważań z Naczelną Radą dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, Głównym Urzędem KF oraz Zw. Młodzieży Polskiej.

PROJEKTY LICZNYCH IMPREZ

Z kolei prosimy jeszcze w imieniu tysięcy młodych zawodniczek i zawodników, którzy z ogromnym zainteresowaniem śledzili wraz z redakcją „Przeglądu Sportowego" przebieg I-ych ogólnopolskich zawodów młodzieży szkolnej we Wrocławiu, o odpowiedź czy będą kontynuowane ogólnopolskie zawody sportowe młodzieży szkolnej.

— Oczywiście! — Opracowany już projekt terminarza zawodów szkolnych przewiduje rozgrywki w skali ogólnopaństwowej. Zawody tegoroczne we Wrocławiu były tylko pierwszą, przygodną raczej próbą przeprowadzenia ich, to też przeprowadzone zostały w niepełnym zakresie.

CIĄGLE BRAK LUDZI I URZĄDZEŃ

Przechodzimy do spraw potrzeb szkolnictwa w dziale w. f. i sportu.

— Ludzie, czas i środki materialne. Pierwsze dwie sprawy zostały już naświetlone i rozwiązanie ich postępuje w szybkim tempie. Zagadnienie poprawy bytu nauczycieli KF, które już znalazło swój wyraz w obniżeniu wymiaru godzin do etatu, w dalszym swym etapie wiąże się z ogólną troską Ministerstwa Oświaty o podwyższenie płac pracowników oświatowych.

Zapewnienie natomiast szkołom warunków pracy w postaci odpowiednich urządzeń wymaga olbrzymich kredytów i dłuższego czasu.

Ostatnie pytanie.

— Co hamuje usportowienie szkoły?

— Częściowo omówione już trudności powojenne w postaci braku ludzi i urządzeń, które stopniowo maleją, przede wszystkim zaś nieuregulowana dotychczas sytuacja.

Zlikwidować ją może:

1) uzyskanie funduszów na opłacenie pracujących w MKS-ach instruktorów, oraz inwestycje we własnych ośrodkach sportowych. Instruktorzy w wielu wypadkach pełnią tę funkcję honorowo.

2) zapewnienie sportowi szkolnemu właściwego miejsca w organizacji sportu w Polsce oraz umożliwienia korzystania z istniejących urządzeń i kredytów.

Ale — kończy swoje ciekawe informacje p. naczelnik — muszę stwierdzić, że wbrew trudnościom i mylnym twierdzeniom sport w szkole rozwija się w sposób niemal żywiołowy. Młodzież garnie się do niego i chętnie go uprawia, o czym świadczą liczby i wyniki.

Na zakończenie chcę jeszcze podkreślić niezwykle korzystny dla WF fakt pełnego zrozumienia i gorącego entuzjazmu dla spraw WF młodzieży, jakie przejawia obecny Minister Oświaty dr Stan. Skrzeszewski. Znajduje on zawsze czas, aby osobiście zetknąć się z młodzieżą przy okazji wszelkich imprez. — Pozwala to przypuszczać, że i sprawa pełnego usportowienia szkoły znajdzie pomyślne rozwiązanie.

Na tym kończymy rozmowę, dziękując p. naczelnik.

Z. Orłowicz

Gonzales i Sturgess w finale turnieju w Forest Hills!

WIMBLEDON, to przede wszystkim rewia rakiet europejskich, Forest Hills amerykańskich. Ponieważ tenis amerykański niewątpliwie przewodzi w tej chwili na świecie, nie ulega wątpliwości, że turniej w Forest Hills jest silniej obsadzony. Innymi słowy trudniej jest przejść przez poszczególne rundy w Forest Hills niż w Wimbledonie.

W Forest Hills startuje z reguły cała czołówka tenisa amerykańskiego. Trudno ją ująć w cyfrach. Może jest to 20, a raczej ponad 30 graczy. Tych 30-tu jeśli porównać z 30-ma czołowymi Europejczykami występującymi w Wimbledonie — to napewno porównanie takie musi wypaść na korzyść Yankesów.

W Forest Hills startuje plejada Amerykanów, o większości których nic, albo b. mało słyszy się w Europie, a z których każdy bodaj jest na poziomie Drobnego, czy Asbotha. Z tych bogatych rezerw wykluwają się dopiero super asy, o których się już słyszy powszechnie, których znamy z Wimbledonu, czy pucharu Davisa. To właśnie obserwujemy znów w tegorocznym Forest Hills.

Turniej rozłożony jest zazwyczaj na raty. Ogólnie nosi miano międzynarodowych mistrzostw U. S. A. W końcu sierpnia rozegrano deble męskie i kobiece, których finał wygrała niezawodna para Talbert, Mulloy, bijąc w pięciu setach swych ziomków Schroedera i Parkera. Wszystkie inne łącznie z najlepszymi parami australijskimi odpadły w ćwierćfinałach.

Potem była parotygodniowa przerwa, w czasie której rozegrano finał o puchar Davisa U. S. A. — Australia zakończony, jak wiadomo, pogromem Australii 0:5. Parę dni przerwy — i oto mamy Forrest Hills (zakończenie) w singlach panów, pań i mikstach. Szczególnie rzecz prosta frapujące są single panów, gdzie właśnie staje cała czołowa stawka Yankesów — czołówka zaś ta liczy sobie skromnie conajmniej 30 graczy, z których, jako się rzekło, trzydziesty, nie wiele ustępuje pierwszemu, a jest niewątpliwie tej klasy co Drobny, czy Asboth.

Singel męski do 3-ciej rundy szedł raczej bez większych niespodzianek. W trzeciej jednak wyeliminowani zostali niespodziewanie reprezentanci Australii: Sidwell i Brown. Obaj Australijczycy przegrali z mało znanymi tenisistami amerykańskimi z Kalifornii. Sidwell pokonany został przez Larsena po czterosetowej walce 6:4, 2:6, 4:8, 4:6, a Brown przegrał łatwo z Carterem 4:6, 3:6, 4:6.

Czechosłowak Drobny zakwalifikował się do 4-tej rundy zwyciężając Amerykanina Shea 5:7, 6:4, 6:3, 8:6.

Czwarta runda dostarczyła nowych sensacyj: tegoroczny mistrz Wimbledonu — Falkenburg (USA) pokonał po nader zaciętej walce Budge Patty (USA) 6:1, 4:6, 3:6, 6:4, 10:8, b. mistrz juniorów Ameryki — Flam zwyciężył niespodziewanie reprezentanta USA w rozgrywkach o puchar Davisa — Mulloy'a 6:4, 7:5, 3:6, 4:6, 6:4.

Gonzales (USA) zwyciężył Larsena (USA) 6:1, 3:6, 3:6, 6:3, 6:2. Niespodzianką była porażka Australijczyka Quista z młodym Amerykaninem Likasem 3:6, 3:6, 6:4, 4:6. Drobny (CSR) zwyciężył Amerykanina Seixasa 6:4, 9:7, 6:4. Falkenburg Cartera 8:6, 6:3, 6:4.

W piątek i sobotę rozegrano ćwierćfinały, które przyniosły niebylejakie sensacje: Sturgess pokonał Cochella 6:3, 8:6, 3:6, 5:7, 6:3, Flam — Likasa w 4-ch setach, Drobny Falkenburga w 5-ciu setach! Gonzales — Parkera w 5-ciu setach!

W niedzielę półfinały. Rewelacją Gonzales wyeliminował Drobnego 8:10, 11:9, 6:0, 6:3, drugą niespodziankę sprawił Sturgess wygrywając z Flamem 9:7, 6:3, 6:2.

Tak więc w finale grają Gonzales (USA) ze Sturgessem (Płd. Afryka). Walka odbędzie się w poniedziałek. W singlu nie startował Ted Schroeder (sg).

Gwardia gromi Lechię

GDAŃSK, 19.9. (tel. wł.) — We Wrzeszczu odbył się mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo pomiędzy Gwardią a Lechią z rezultatem 14:2.

Wyniki techniczne (na I m. pięściarze Gwardii): Pek zwyciężył w II r. przez t. k. o. Białoszowa. Na początku 3 r. zawodnik Lechii ulega kontuzji łuku brwiowego. W koguciej Gignal pokonał Szubińskiego I.

W piórkowej Mikołajczewski przegrał z Szubińskim II. W lekkiej Antkiewicz, wobec nadwagi przeciwnika zdobył punkty w. o. W spotkaniu towarzyskim walczący z „Bombardierem Wybrzeża" młody Karp poddał się w II starciu. W półśredniej Skierka pokonał Stompkę w II r. przez t. k. o. W średniej po parumiesięcznej absencji na ringu wystąpił znów Iwański. Zwyciężył on w 3 r. przez k. o. ambitnego Pieniążka. W półciężkiej Dolecki wygrał przez dyskwalifikację Wysockiego. Najbardziej zacięty pojedynek rozegrali w ciężkiej Mechliński z Polakowem. W I r. Mechliński jest dwukrotnie na deskach. W II-im starciu Mechliński przechodzi do ataku i raz po razie trafia swego przeciwnika, który słaby jest i pod koniec starcia jest groggy. W II r. Mechliński demoluje Polakowa i zdecydowanie wygrywa na punkty.

Gedania — Czyn 8:8

GDYNIA, 19.9 (tel. wł.) — Mecz o mistrzostwo drużynowe klasy A okręgu gdańskiego w boksie zainaugurowane spotkanie pomiędzy Gedanią a Czynem. Mecz zakończył się zwycięstwem Gedanii w stosunku 11:5.

Przebieg walk był następujący (pięściarze Gedanii na I miejscu) — Żak uległ Samulewskiemu, w koguciej Klein pokonał Stefaniaka, w piórkowej Berent nie rozstrzygnął spotkania z Łukaszem, w lekkiej, wobec olbrzymiej przewagi Kudłacika nad surowym Samlem, sędzia ringowy przerwał walkę w połowie drugiego starcia. Również w następnej kategorii Chychła zwyciężył w 2 r. przez techniczne k. o. ambitnego, ale słabego technicznie, Janulewicza. W średniej Rajski przegrał w 2 r. przez dyskwalifikację z Caplewskim. W półciężkiej Dolecki w 2 r. znokautował Szymka, wreszcie w ciężkiej Białkowski zdobył punkty w. o.

Szwecja-Norwegia 5:3

W Oslo odbyło się spotkanie piłkarskie Szwecja — Norwegia. Mecz zakończył się zwycięstwem piłkarzy szwedzkich w stosunku 5:3 (2:2).

Francja - Finlandia 70:70

PARYŻ. — Zawody lekkoatletyczne Francja — Finlandia, zakończyły się wynikiem 70:70 pkt. O wyniku remisowym zadecydowała ostatnia konkurencja — sztafeta szwedzka, wygrana przez Francję. Poszczególne konkurencje przyniosły zacięte walki zawodników. Rewelacji nie było, niemniej uzyskano szereg dobrych wyników.

Bieg 100 m — Valmy (Fr) — 10,7 sek.; 110 m p. pł. Marie (Fr) — 14,6 sek.; bieg 400 m — Lunis (Fr) — 48,4 sek; bieg 800 m — Cheldhotel (Fr) — 1:51,9 min.; bieg 1.500 m — Hansenne (Fr) — 3:48,2 min.; bieg 5.000 m — Makela (Fin) — 14:34,8 min.; rzut oszczepem — Rautavaara (Fin) — 69,77 m; skok o tyczce — Kataja (Fin) — 4,10 m; skok wzwyż — Damitio (Fr) i Thiam Papa Gallo (Fr) — po 193 cm; pchnięcie kulą — Barlund (Fin) — 15,22 m; sztafeta szwedzka — Francja — 1:57,4 min.

KOSZE W POZNANIU

POZNAŃ, 19.9 (tel. wł.) — Koszykarze wicemistrza Polski ZZK (Poznań) rozpoczęli swój sezon w Poznaniu spotkaniem towarzyskim z Pomorzaninem z Torunia. Ponieważ obie drużyny nie godziły się na dalszą rozgrywkę, mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 46:46 (20:31).

ŁKS - Zryw 8:8

Marcinkowski bije Woźniakiewicza

ŁÓDŹ, (Tel. wł.) 19.9. — ŁKS — Zryw 8:8. Spotkanie dwóch tradycyjnych rywali zakończyło się wynikiem remisowym, oddającym na ogół układ sił, tych drużyn. Do najciekawszych i najbardziej emocjonujących walk należał pojedynek Marcinkowskiego z Woźniakiewiczem. Marcinkowski znajdujący się w bardzo dobrej formie po pierwszej wyrównanej rundzie w dwu następnych zdecydowanie przeważał nad „Moryczem", nieczysto walczącym i w rezultacie wygrał wysoko na punkty. W wadze muszej Stasiak nadal jest bez formy i choć walczył lepiej niż przed tygodniem, uległ wyraźnie na punkty Różyckiemu. Po dłuższej przerwie ukazał się w ringu Kamiński w walce z Czarneckim. Nie wykazał jednak odpowiedniej formy i przegrał. Pisarski niezbyt przekonuwująco pokonał Taborka po walce, która zawiodła licznie zgromadzoną publiczność. Zgrzytem w meczu był werdykt w półciężkiej, w której surowego Wojnowskiego uznano za zwycięzcę w walce z Żylisem.

Wyniki techniczne: (na pierwszym miejscu zawodnicy ŁKS-u): Różycki wygrał zdecydowanie ze Stasiakiem. Kamiński uległ Czarneckiemu, Marcinkowski wypunktował wysoko Woźniakiewicza. Konicki przegrał z Krawczykiem, Olejnik pokonał Kijewskiego, a Pisarski Taborka. Żylis przegrał z Wojnowskim, w ciężkiej Niewadził (Zryw) otrzymał pkty w. o. z braku przeciwnika.

Nowe rekordy ZSRR

W ramach mistrzostw lekkoatletycznych ZSRR w Charkowie, ustanowiono 5 nowych rekordów. W rzucie młotem znany miotacz Kanaki ustanowił nowy rekord wynikiem 56,03 m. Doskonały średniodystansowiec radziecki — Pugaczewski ustanowił dwa rekordy: w biegu na 800 m wynikiem 1:51,5 min., oraz w biegu na 1.000 m 2:2[illegible]6 min.

Reprezentacyjna sztafeta ZSRR w składzie Mildi, Sandse, Karaulow i Gołowkin uzyskała w biegu na 4 x 200 m czas 1:29,0 min. Sztafeta 4 x 800 m w składzie Pugaczewski, Dein, Wieluśme, Sidorenko osiągnęła czas 7:41,0 min.

TABELA GIER O WEJŚCIE DO LIGI

	gier	pkt.	st. br.
1) Lechia	4	8	13:4
2) Budowlani	4	6	14:8
3) Szombierki	3	5	19:6
4) Skra	3	2	6:8
5) [illegible]	4	2	[illegible]

Spotkania polsko-czeskie

PRAGA. (Obsł. wł.) — Sfinalizowano tutaj pertraktacje w sprawie kilku międzynarodowych spotkań piłkarskich polsko - czeskich. Juniorzy Krakowa rozegrają w dniu 28 października w Pradze mecz z reprezentacją juniorów tego miasta, a w dniu 7 listopada rewanż w Krakowie.

W dniu 10 października odbędzie się w Pradze mecz międzymiastowy Katowice — Praga.

Gdańsk-Olsztyn 3:3

GDAŃSK, 19.9. (tel. wł.) — O puchar Ziem Odzyskanych rozegrany został we Wrzeszczu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Okręgu Gdańskiego i Mazurskiego. Mecz zakończył się wynikiem 3:3 (1:1).

Pierwsza bramka pada w 21 m. Zdobywa ją lewy łącznik, Paszkowski, uzyskując prowadzenie dla Mazurów. Wyrównujący punkt przed przerwą uzyskuje w 44 m Rogocz.

W drugiej połowie Olsztyn znów zdobywa prowadzenie ze strzału środkowego napastnika, Kałątyka. Parę minut później goście mają okazję podwyższyć wynik, ale na drodze ku temu staje szczęśliwie interweniujący Pokorski na bramce Gdańska. W 61 minucie Rogocz w przeboju strzela gola i wynik brzmi 2:2. Ostatnie pół godziny przynosi przewagę drużyny gdańskiej. Jeden z takich wypadów przynosi w 76 m. bramkę dla Olsztyna, którego zawodnicy podwyższają wynik do 3:2. Na minutę przed końcem Rogocz ustala wynik meczu na 3:3.

Sukces na torze w Łęgnowie

Polacy zwyciężają Szwedów 4:2

BYDGOSZCZ, 19.9. (tel. wł.) — Spotkanie międzynarodowe Szwecja — Polska naszych wioślarzy, rozegrane w dniu wczorajszym na torze regatowym w Łęgowie pod Bydgoszczą, zakończyło się sukcesem polskich wioseł w stosunku 4:2 (za zwycięstwo dawano po jednym punkcie).

Doskonale przygotowani do regat olimpijskich nasi wioślarze, wykazali w bezpośredniej walce z taką potęgą wioślarską, jaką jest Szwecja, że sumienna i wytrwała praca dała w tym sporcie odpowiednie rzultaty. Nasz 20-krotny mistrz Polski i b. mistrz Europy, krakowianin, Roger Verey, mimo swych 36 lat, znajduje się ciągle jeszcze w dobrej formie i wraz ze swym kolegą klubowym, Dezco Scaba, zdobył dla barw naszych dwa cenne punkty.

Zwycięstwo w jedynce było przekonywujące, a w dwójce podwójnej Szwedzi zostali rozgromieni. Nasi reprezentanci zwyciężyli o kilkanaście długości, wykazując b dobrą kondycję, technikę, zgranie na najlepszym poziomie. W tej konkurencji przypuszczalnie straciliśmy medal olimpijski bezpowrotnie na minionych igrzyskach londyńskich.

TONĄCA ŁÓDŹ

Załogi BTW pojechały również b. dobrze w czwórce, a co najważniejsze w ósemce. W sumie zdobyły również 2 cenne punkty. Młodzi ci wioślarze wykazali dużo energii i siły woli w biegu czwórek ze sternikiem. Na ostatnich metrach wiosłowali na stopniowo tonącej łodzi, która po przejechaniu celownika znalazła się kompletnie pod wodą, a reprezentanci nasi użyć musieli przymusowej, niezbyt przyjemnej, kąpieli. Znajdujące się w pobliżu łodzie motorowe musiały udzielić pomocy, tak, że załoga znalazła się szybko na lądzie.

Ósemka BTW w decydującej walce przy stanie 3:2 umiała zwyciężyć pewnie o dwie długości, obejmując prowadzenie od startu. Przedstawiciele Płocka walczyli również b. ambitnie. Przegrali dosłownie o centymetry.

Dwójka BTW nie ukończyła biegu. Po przejechaniu kilkuset metrów startujące w tej konkurencji łodzie zjechały się zbyt blisko, tak, że arbiter je zatrzymał. Pierwsza ruszyła ponownie osada szwedzka. Nasi młodzi zawodnicy, widocznie zdenerwowani pierwszym poważnym startem, zostali w miejscu i wycofali się.

Nasi goście skorzystali z przydzielonego sobie taboru, który nazwać można śmiało dobrym. Walczyli zwycięsko, ambitnie, na całej trasie ustępowali naszym zawodnikom przede wszystkim techniką wiosłowania.

CO MÓWIĄ SZWEDZI

Przegraną, a szczególnie w ósemce, tłumaczą częściowo niedokładną znajomością łodzi i niedyspozycją dwóch członków osady. Z samych regat, ich organizacji i w ogóle pobytu w Polsce Szwedzi są b. zadowoleni i cieszą się, że nawiązali z nami stały kontakt.

Najsilniejszą osadę tworzyli zwycięzcy w dwójce, członkowie klubu „Kungalos - Roddklubb", którzy w Londynie w tej kategorii uplasowali się na 4-ym miejscu.

Przed samymi regatami w sobotę panowała w Bydgoszczy fatalna pogoda. B. silny wiatr zachodni nastrajał pesymistycznie co do samych regat. W niedzielę wiatr nieco ustał i od czasu do czasu przyświecało słońce. Zainteresowanie zawodami, mimo takiej pogody, bardzo duże. Na trybunach zebrało się przeszło 5.000 osób.

WYNIKI TECHNICZNE

Bieg jedynek — zwyciężył Verey (P) w czasie 7:45, 2) Christersson (Sz) 8:07,8. Verey przejął prowadzenie od samego startu i nie dał przeciwnikowi dojść do głosu na całej trasie. Startował po raz pierwszy po wojnie na łodzi, którą w 1939 r. zostawił w Holandii.

Bieg II — czwórki ze sternikiem — zwyciężyła osada polska w składzie: Kościelak, Kocerka H., Kocerka T., Suligowski, sternik Szyperski — w czasie 7:21,5. Osada szwedzka 7:22,8. W biegu tym prowadzenie od startu objęli Polacy. Szwedzi jednakże zdążyli zbliżyć się do osady polskiej, tak, że w drugiej części zacięcie walczono o prowadzenie. Osada BTW zdobyła się na wysiłek i pewnie wysunęła się na czoło. Duża fala zalewała systematycznie polską łódź, tak, że na finiszu Szwedzi znów doszli, a Polacy po szczęśliwym przejechaniu celownika, znaleźli się wraz z łodzią w wodzie.

Po biegu tym Polska prowadzi 2:0.

Jako trzeci bieg międzynarodowego spotkania rozegrano konkurencję dwójek, w której pewnie zwyciężyła osada szwedzka w czasie 7:36. Jak już pisaliśmy, nasi wioślarze biegu tego nie ukończyli. Szwedzi startowali oni w następującym składzie: Torberntsson, Gunnersston.

W czwartym biegu spotkały się czwórki wagi lekkiej, w której zwyciężyli Szwedzi na finiszu o kilka centymetrów, uzyskując czas 7:07, Polacy — 7:07,2. W biegu tym walka o prowadzenie na całej trasie, a zwycięstwo Szwedów uzyskane zostało dosłownie na ostatnich metrach. Osadę polską tworzyli członkowie Tow. Wioślarskiego Płock w składzie: Kawiecki, Sandomierski, Archita, Godlewski, sternik Kołakowski.

Po biegu tym stan meczu brzmi 2:2.

Następnym był bieg dwójek podwójnych, w którym nasi reprezentanci — Verey i Dezco Scaba — zwyciężyli przekonywująco Szwedów z Getoborgu o kilkanaście długości. Polacy 7:09,8, Szwedzi 8:10.

Po biegu tym Polska znowu prowadzi 3 : 2.

Ostatnią konkurencją spotkania był bieg 8-ek, w którym osada PTW, w składzie: Świątkowski, Kocerka H., Kościelak, Nowak, Krężlewski, Radziński, Kocerka T., Suligowski, sternik — Szyperski — zwyciężyła pewnie osadę szwedzką w czasie 6:19,8, Szwedzi 6:28,8.

Po biegu tym Polska uzyskała zwycięstwo 4 : 2.

W odbytych międzybiegach w przerwach pomiędzy poszczególnymi biegami spotkania międzynarodowego rozegrano następujące biegi: czwórki, półwyścigowe nowicjuszy, w których zwyciężył Klub Wioślarski Barcin w czasie 7:29,6. W biegu czwórek nowicjuszy zwyciężyło Tow. Wiośl. Włocławek w czasie 7:23. W czwórkach półwyścigowych pań zwyciężył Warsz. Klub Wioślarek w czasie 5:52,5 przed Kl. Wioślarskim WISŁA (Warszawa). Czwórki młodych [illegible] niosły zwycięstwo Tow. Wiośl. Włocławek w czasie 7:31.

Z. Wiciński



Verey — mimo, że dźwiga już na swych barkach trzy krzyżyki — dzielnie spisał się w czasie meczu Polska — Szwecja.

Lekkoatletyczne derby Krakowa

KRAKÓW, 19.9 (Tel. wł.). Doroczne derby lekkoatletyczne Krakowa, Cracovia — Wisła odbyły się w niekorzystnych warunkach atmosferycznych, co odbiło się zarówno na wynikach, jak i na frekwencji. W konkurencjach żeńskich zwyciężyła Wisła 41:27 pkt., w męskich Cracovia 64,5; 53,5. łączna punktacja nie jest obliczana w tych zawodach.

Legutko (W) wygrała 3 konkurencje 60 m — 8,3; 100 m — 13 sek. (rekord życiowy). w dal 491, Łaptas (W) kulę i dysk 9,37 i 32,71. Sztafetę 4×100 wygrała Wisła — 58,2. Cracovia wygrała tylko skok w zwyż (Morozówna — 124 cm).

W konkurencjach męskich niespodzianką były dwie porażki mistrza Polski Widerskiego. W sobotę Widerski (W) przegrał na 1500 m ze swym kolegą klubowym Kwapieniem, wicemistrzem Polski na tym dystansie, w niedzielę zaś — do Widła (C) na 800 m. W zwyż Dręglewicz (C) 182 cm strącił tylko lekko. Dobry wynik w skoku w dal uzyskał Rodański.

Wyniki techniczne: 100 m Puzio (C) 11,4 400 m, Puzio 53 800 m, Wideł (C) 2:06,2; 2) Widerski 2,08,3 — 1500 Kwapień (W) 4:15; 2) Widerski 4:17,5 — 5000 Biernat (W) 17:03,9 — 4×400 Cracovia 3:47,3. W zwyż Dręgiewicz 178; w dal Rodański 620 (poza konkursem Kumorek (W) 627), kula i dysk Makulec (C) 12,27, 38,10. Oszczep Curaj (W) 45,30 Organizacja zawodów dobra.

KRAKÓW — WROCŁAW W PŁYWANIU

KRAKÓW, 19.9 (Tel. wł.). Międzymiastowe zawody pływackie Kraków — Wrocław przyniosły zwycięstwo reprezentacji Krakowa 115,5; 69,5. Wrocław wygrał zaledwie dwie konkurencje męskie — a to na 100 i 200 m w st. klas. przez wicemistrza Polski Manowskiego i Komowskiego. Na 100 metrów stylem dowolnym Manowski zajął dopiero 3 miejsce. W piłce wodnej Cracovia pokonała AZS Wrocław w spotkaniu towarzyskim 5:2 (3:1) a Kraków zwyciężył Wrocław 2:1 (:0)

PIŁKA W KRAKOWIE

KRAKÓW, 19.9 (Tel. wł.). Druga niedziela mistrzostw klasy A przyniosła zwycięstwa gospodarzy. Wieczysta — Korona 3:0 (1:0), Zwierzyniecki — Okocim 4:2 (2:0) Cracovia I b. — Łobzowianka 2:1 (2:0). Fablok Chrzanów — Garbarnia I b 3:2 (1:1). Szczakowianka — Groble 2:0 (1:0). Tarnovia I b — Wisła I b 5:1 (3:0). Jedynie Dąbski na własnym boisku zremisował z Mościcami 2:2 (2:0).

W ramach mistrzostw Polski Głuchoniemych w piłce nożnej mistrz Polski zeszłoroczny KS Głuchoniemi Poznań pokonał w niedzielę na boisku Cracovii KS Głuchoniemi Kraków 3:2 (2:0). Mecz piłkarski na odbudowę Warszawy Radio — Literaci — Artyści zakończył się po równorzędnej grze wynikiem remisowym 1:1 (1:0)



Grzywocz spotkał się już z Sobkowiakiem kilka razy. Wszystkie spotkania obu tych zawodników kończyły się zwycięstwem Ślązaka. Na zdjęciu widzimy walkę obu tych zawodników w półdystansie.

Dolny Śląsk - Opole 2:1

BYTOM, 19.9 (Tel. wł.). Dolny Śląsk — Opole 2:1 (0:1). Składy drużyn: Opole — Paszkiewicz, Lang, Kubiak, Niebylski, Suchy, Przybylski, Getecki, Nestorek, Wesołowski, Mączka, Śliwiński (Hohajler). Wrocław: Krzyk, Helczyński, Dąbrowski, Syk, Stoły, Kozubek, Zwoliński, Borek, Kierich, Szefer, Szymczak. Sędzia p. Bohdanowicz.

Drużyna Śląska Opolskiego wystąpiła osłabiona brakiem zawodników Szombierek i Polonii (Bytom). Do przerwy zaznacza się przewaga Opola, dla którego prowadzenie uzyskuje Wesołowski z podania Mączki. Po pauzie gra się wyrównuje i upływa na obustronnych atakach.

Szombierki - Radomiak 2:2

BYTOM, 19.9 (Tel. wł.). Szombierki — Radomiak 2:2 (1:0). Składy drużyn: Szombierki — Fiskal, Czernik, Kalus, Gaweł, Szopa, Wieczorek, Gorzelik, Czypionka, Podeszwa, Pożimski, Renk. Radomiak: Ciupa, Adamczyk, Klocek, Kopeć, Rusinowicz, Gibaszewski, Pyziak, Gniewek, Czachor I, Poszytek, Reczyński.

Utrata jednego punktu na własnym boisku w spotkaniu z Radomiakiem pomniejszyła znacznie szanse Szombierek na wejście do Ligi. Gospodarze zagrali jeden ze swoich słabszych meczów. Brak Krasówki w ataku nie usprawiedliwia słabej gry całego zespołu, ale przyczynił się do niezaradności napadu pod bramką przeciwnika Bramkarz miejscowych ponosi winę w utracie pierwszej bramki, ponadto raził niepewnością chwytów. Reszta drużyny na przeciętnym poziomie, to znaczy niższym od normalnego. Wyróżnić można jedynie Renka na lewym skrzydle.

Radomiak przedstawił się jako zespół bojowy i wyrównany. Ruchliwi napastnicy Radomiaka do przerwy wprowadzali zamęt pod bramką gospodarzy, ale zbyt indywidualna gra poszczególnych zawodników okazała się nieskuteczną i nie przyniosła efektu bramkowego.

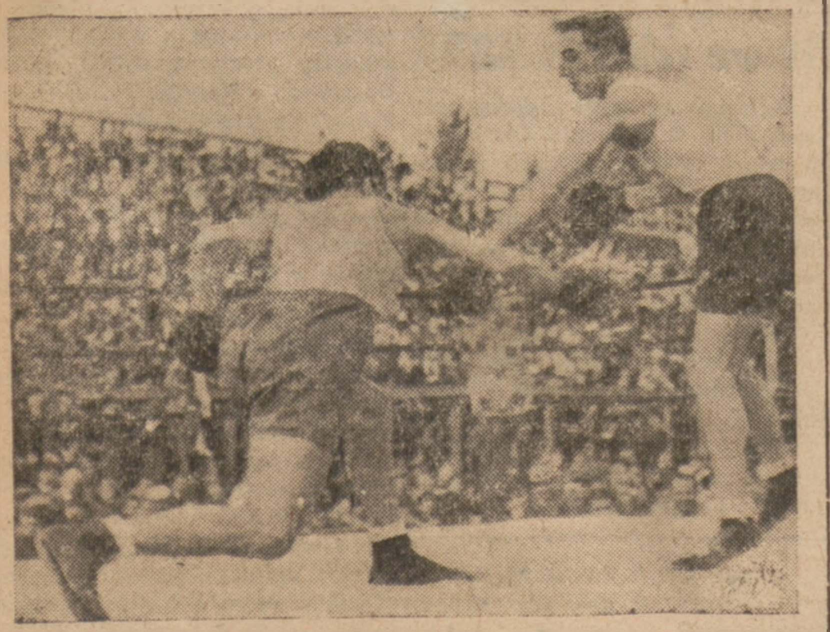
Po przerwie goście opadli na siłach, zdołali jednak uzyskać dwie bramki, obie z wypadów. Jako całość, Radomiak okazał się drużyną zaawansowaną technicznie i ambitną. Uzyskany remis był całkowicie zasłużony, biorąc pod uwagę, że oprócz półgodzinnego okresu zdecydowanej przewagi gospodarzy w II połowie, Radomiak posiadał na ogół więcej z gry. Na wyróżnienie zasłużyli Klocek w obronie oraz Pyziak na prawym skrzydle.

Pierwsza połowa upływa pod znakiem lekkiej przewagi gości. Prowadzenie dla Szombierek uzyskał w 12 min. Pozimski.

Po przerwie goście wyrównują w 6 m. ze strzału Reczyńskiego. Od tej chwili zaznacza się silna przewaga Szombierek, które wykorzystują opadnięcie na siłach zawodników przeciwnika. Nie wytrzymała kondycyjnie zwłaszcza pomoc oraz trójka środkowa. Pomimo przewagi miejscowych, Gniewek uzyskuje w 30 min. w przeboju prowadzenie dla Radomiaka. Miejscowi wyrównują z przypadkowego dalekiego, ale plasowanego strzału Czypionki na 9 minut przed końcem spotkania.

Radom - Częstochowa 5:1

CZĘSTOCHOWA, 19.9 (Tel. wł.). Rewanżowe spotkanie piłkarskie o puchar trzech miast pomiędzy reprezentacjami Radomia i Częstochowy zakończyło się zwycięstwem Radomia 5:1 (2:1). Do spotkania tego goście wystąpili bez zawodników Radomiaka a Częstochowa bez zawodników Skry, zatrudnionych rozgrywkami o wejście do klasy państwowej.



Sieradzan w zbyt niskiej pozycji atakuje Bazarnika. Ślęzak jednak paruje jego cios lewym ramieniem.

Na stadionie zbudowanym przez młodzież będą startowali Polacy w Bukareszcie

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

GŁÓWNYM tematem zainteresowań całej rumuńskiej opinii sportowej są obecnie Międzynarodowe Zawody Lekkoatletyczne, które w dniach 25 — 26 bm. zgromadzą na Stadionie Centralnym w Bukareszcie przeszło 200 czołowych zawodników zaprzyjaźnionych krajów.

Punktem wyjściowym zawodów będzie inauguracja uroczysta stadionu, przy udziale członków rządu Rumuńskiej Republiki Ludowej, przedstawicieli dyplomatycznych państw, które wezmą udział w zawodach oraz delegacji sportowych z całego kraju. Przy tej okazji Minister Oświaty wręczy przedstawicielom władz sportowych akt donacyjny, przekazujący stadion na własność naczelnej organizacji sportowej Rumunii — Organzatia Sportului Popular — oraz zostanie nadana nowa nazwa tej arenie sportowej.

Stadion bukareszteński, który znajduje się w odległości zaledwie 10 minut od śródmieścia, został odbudowany — zgodnie z wymaganiami nowoczesnego boiska samorzutnie przez młodzież sportową, która pod kierownictwem fachowców, wykonywała nawet najtrudniejsze roboty, pragnąc tymsamym zadokumentować swoje zrozumienie dla akcji umasowienia sportowego.

Otoczony z dwóch stron naturalną skarpą, wzdłuż której budowane są trybuny betonowe, stadion bukareszteński ma imponujący wygląd i dzięki rozległości terenu, został on dostosowany dla uprawiania wszystkich gałęzi sportu. Na zapleczu głównych trybun znajduje się szereg solidnych zabudowań, w których mieści się Akademia Wychowania Fizycznego z obszernymi salami gimnastycznymi, salami wykładowymi oraz pokojami mieszkalnymi dla studentów i studentek.

GWIAZDY RUMUŃSKICH STADIONÓW

Jednocześnie z pracami nad ostatecznym przygotowaniem stadionu do międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, prowadzona jest systematyczna zaprawa zawodników, wchodzących w skład reprezentacji narodowej. Poszczególni atleci osiągają coraz to lepsze wyniki, jak np. dyskobol Raica, który w ostatnich dniach rzuca bieżąco, a nawet przekracza 50 m, lub Gurau osiągający, już niemal bez zbytniego wysiłku 15 m w pchnięciu kulą. Najnowszą sensacją w tej dziedzinie, jest niewątpliwie powrót na boisko asa atletów rumuńskich oraz najlepszego sprintera europejskiego — Ion Moina — który po wypadku w Pradze ulokowany został przez władze sportowe w miejscowości kąpielowej Felix-Oradea. Moina rozpoczął już treningi oraz oświadczył, iż czuje się bardzo dobrze, wyrażając jednocześnie nadzieję, że do 25 września osiągnie ponownie najlepszą formę i weźmie udział w lekkoatletycznych zawodach międzynarodowych.

Ostateczną próbą przed definitywnym ustaleniem reprezentacji narodowej na zawody międzynarodowe, był turniej finałowy o puchar Jedności Młodzieży, w dniu 11 i 12 września. W turnieju tym, który obejmował poza lekkoatletyką i gimnastyką, wszystkie gry sportowe i boks, wzięło udział 360 atletów i atletek z całego kraju, wyłonionych spośród 428.000 miejskich i wiejskich zawodników, którzy stanęli w pierwszej fazie ogólnokrajowych zawodów młodzieżowych — Cupa Unitatii Tineretului — do wyścigu o zaszczytny tytuł mistrza Zjednoczenia Młodzieżowego w danej dyscyplinie sportowej.

ODMŁODZENIE REPREZENTACJI

Bezpośrednim skutkiem tego turnieju będzie odmłodzenie rumuńskiej reprezentacji na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, gdyż wyłonił on szereg nowych talentów — zwłaszcza kobiecych — których oddano do końcowej zaprawy pod opiekę wykwalifikowanych trenerów.

Wiadomość o przyjeździe na zawody bukareszteńskie licznej grupy atletów polskich, przyjęto z dużym zadowoleniem i zainteresowaniem, zwłaszcza, że lekkoatletyka polska cieszy się w Rumunii dobrą marką.

Dla przyjęcia licznych gości zagranicznych czynione są staranne przygotowania pod nadzorem naczelnej organizacji sportowej O. S. P.

ZATOPEK CHCE BIĆ REKORD NA 10 KM

Zawody międzynarodowe w Budapeszcie będą, być może, świadkiem pobicia jednego rekordu światowego. Zatopek poprosił specjalnie organizatorów, aby skasowali bieg na 5.000 m, a na jego miejsce wprowadzili dystans 10.000 m. Czech oświadczył, że na tym dystansie spróbuje pobić rekord świata. Można oczekiwać, że startujący w tym biegu Kielas pobije swój rekord życiowy.

M.

30.000 widzów podziwia motocykle ale w kasie... pustki

GLIWICE, 19.9 (Tel. wł.). Odbyły się tu zawody motocyklowe o mistrzostwo Ziem Odzyskanych. Wyniki: na 5 okrążeń toru (2850 m) wózki: 1) Paluch (Pol. Byt.) 12:15,5 przeciętna 69,7 km/godz.; 2) Potajało (Okęcie) 13:12,2. Kat. 125 ccm: 1) Henek (Pogoń Kat.) 12:48,3 przeciętna 66,9, 2) Henek Herbert (Pogoń Kat.) 12:48,4.

Na 10 okrążeń kat. 250 ccm: 1) Wolfinger (Wisła Kr.) 22:01,8 przeciętna 77,6; 2) Minecki (Unia Pozn.) 23:09,9; 350 ccm: 1) Brun St. (PKM W-wa) 19:05,3, przec. 89,6; 2) Jankowski (Polonia B) 19:56,1; 500 ccm: 1) Dąbrowski (PKM W-wa) 19:29,6, przec. 87,6; 2) Nowacki (Unia Pozn.) 19:39; 3) Żymirski (Okęcie) 20:00,9.

„Handicap" wygrał Brun St. w 19:54,8, przec. 85,7. Wicemistrzostwo zdobył Żymirski w 20:08,4; 3) Wolfinger (Wisła Kr.) 21:14,6.

Najlepszy czas okrążenia uzyskał Brun St. w piątym okrążeniu w 1:49,4, przec. 93,9. Uzyskana przeciętna jest najlepsza po wojnie w Polsce.

Publiczności zebrało się 30.000. Kasy, jak zwykle, zawiodły.

Wikliński na deskach

BYDGOSZCZ, 19.9 (Tel. wł.). W sobotę, rozegrano w Bydgoszczy spotkanie bokserskie o mistrzostwo Pomorza pomiędzy drużynami: ZZK Inowrocław a miejscowym Zjednoczeniem z wynikiem 6:10. Zjednoczenie wystąpiło bez kontuzjowanych: Jóźwiaka i Kruży. Walki na ogół stały na przeciętnym poziomie.

Wyniki techniczne (na I miejscu ZZK): w muszej Szulc zwyciężył niezbyt zasłużenie młodego Helaka, w koguciej Głoniak w spotkaniu z Kowalewskim zremisował. W piórkowej Mrozowski zdobywa punkty w. o. W lekkiej Puszczykowski przegrywa wysoko z Baranowskim. Boliński w spotkniu z Wiklińskim wykazał olbrzymią odporność na ciosy i przegrał jedynie na punkty. W I r. Wikliński po przypadkowym ciosie znalazł się do 8-miu na deskach. W średniej walczyli Ceglarski z Sosnowskim. Lepszym bezsprzecznie był zawodnik ZZK i znowu sędziowie orzekli remis. W półciężkiej spotkali się Zalewski z Gnatem. I tutaj dużą pomyłkę popełnił sędzia ringowy, który po obustronnej silnej wymianie ciosów pod koniec pierwszego starcia z niewiadomych przyczyn odesłał do rogu zawodnika ZZK. W ciężkiej punkty w. o dla Zjednoczenia zdobył Chyta.

Cerdan - Zale pasjonuje tłumy

Mecz Cerdan — Zale (Zalewski) o mistrzostwo świata pasjonuje tłumy Dzienniki są pełne fotografii uśmiechniętego Marcela i optymistycznych acz skromnych oświadczeń. Trochę za pewny siebie jest nasz rodak Zale Zalewski, ale wkrótce zobaczymy kto miał rację.

Dzienniki nawet niesportowe atakują Cerdana, że za dużo się fotografuje, za mało trenuje przed meczem.

Wydawca: Z. G. ZMP, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja:
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.78-01, 8.78-83, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia ZMP Warszawa
Druk: Drukarnia „Robotnik" Nr 1
B-56728



Bibrzycki atakuje lewym prostym, ale Komuda umiejętnie blokuje. Warszawianin wygrał swą walkę zdecydowanie.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1923
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.